

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 350
Nekrologi " 130
zwykłe " 165
drobne za jeden wiersz " 75
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w niedzielę o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admi-
nistracji o 15 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowią-
zuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnośnieniem mie-
sięcznie Mk. 2600.—
bez odnośnienia " 2300.—
za prowincji miesięcz. " 2600.—
zagranicą " 4000.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedynczy 100 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Wybory w Anglii.

Nasza prasa „chjeńska” gwałtownie u-
skazuje wyzyskać zwycięstwo wyborcze kon-
serwatystów angielskich dla swego krami-
ka. „No, czy nie mówiliśmy? — woła z za-
chwytem — wszędzie prawica zwycięża.
Mussolini we Włoszech, Bonar Law w An-
glii. Liberalizm angielski zbankrutował,
Lloyd George leży powalony. Tryumfuje
prawica — uosobienie ładu, porządku, u-
miałkowania i t. p.”

Coprawda marna to pociecha dla naszej
„Chjeny”, że konserwatysty w Anglii zwy-
ciężyli, skoro ona sama — zwycięstwa nie
odniosła. Konserwatysty mają większość
bezwzględnie w Izbie gmin, podczas gdy
„Chjena” daremnie błagała wyborców, aby
jej te większość dali.

Pomijamy również to, że wrzucanie do
jednego worka Mussoliniego, Bonar Law i
„Chjeny” jest wierutnym głupstwem. Nas
u zajmujące inne zagadnienie: co rzeczywi-
ście oznacza zwycięstwo konserwatystów
angielskich i czy w Anglii istotnie zaszedł
zwrot w kierunku reakcyjnym.

Przedewszystkiem stwierdzimy, że kon-
serwatysty mieli już większość bezwzględ-
ną w poprzednim parlamencie, byli tam
nawet liczniejsi, niż w obecnym. Skład po-
przedniej Izby gmin był następujący: 366
konserwatystów, 120 liberałów z grupy
Lloyd George'a, 76 członków „Partii pra-
cy” i 53 niezależnych liberałów (opozycyjna
grupa Asquith'a i Grey'a). Nie liczymy na-
jonalistów irlandzkich, którzy odmówili u-
działu w Izbie gmin. Z powodu utworze-
nia „wolnego państwa irlandzkiego” liczbę
posłów zmniejszono z 708 do 615 — wyłącz-
nie angielskich.

Jakiż jest skład obecny Izby gmin?
Według danych ze wszystkich okręgów z
wyjątkiem tylko 10-ciu, konserwatysty mają
344 mandaty, Partia pracy 143, niezależni
liberałowie 60, narodowi liberałowie Lloyd
George'a 52, drobne grupy — 6 mandatów.

Liczba więc konserwatystów zmniejszy-
ła się. Mają oni jednak i teraz bezwzględ-
ną większość mandatów, ale mieli ją w wię-
kszej jeszcze mierze w poprzedniej Izbie.
I tylko dzięki temu, że mieli większość bez-
względnie, Lloyd George'a, mógł już przed wyborami
utworzyć się gabinet konserwatywny Bonar
Law. Znaczenie więc wyborów polega na
tem, że ten gabinet utrzyma się i że nadzieja
Lloyd George'a na to, iż uda się przywró-
cić gabinet koalicyjny, w zupełności zawio-
dła.

Gabinet koalicyjny (t. j. złożony nie z je-
dnej partii) w Anglii jest wogóle wielką
rzadkością. System rządów w Anglii pole-
ga oddawna na tem, że władza spoczywa w
ręku jednej z dwóch wielkich partii burżu-
azyjnych: konserwatystów lub liberałów. Do-
piero podczas wojny i w Anglii utworzyły
się rządy koalicyjne. Po wojnie ścisły zwią-
zek konserwatystów z Lloyd Georgem u-
trzymał się, a chociaż konserwatysty w koa-
licji mieli ogromną większość głosów, na
czele rządu stał liberał Lloyd George.

Wiadomo, jak upadł Lloyd George.
Konserwatysty, zwłaszcza prawie ich skrzy-
dło, dawno już byli niezadowoleni z wielu
pominięć politycznych Lloyd George'a za-
równo w polityce wewnętrznej, jak i zagra-
nicznej. Byli niezadowoleni i z jego zachowania
się w stosunku do bolszewików, i z rozluź-
nienia sojuszu z Francją. Aż wreszcie prze-
brała się młarka: opinia publiczna zwróci-
ła się przeciwko Lloyd George'owi, kiedy
jego polityka wschodnia omal nie dopro-
wadziła do wojny i zerwania Ententy.

Lloyd George poniósł podczas wybo-
rów wielką klęskę. Narodowi liberałowie
w Izbie gmin zeszli ze 120-tu do 50-ciu kil-
ku. I to jest zupełnie zrozumiałe: polityka
angielska lat ostatnich stała w znaku
Lloyd George'a, jego potężna osobowość
przysłała cały gabinet. Dlatego też całe
niezadowolenie, które narosło w Anglii i z
prawa i z lewa, niezadowolenie zarówno
ze stosunków wewnętrznych, jak i zewne-
trznych, zwróciło się przeciwko partii Lloyd
George'a.

Konserwatysty wyszli obronną ręką
właśnie dzięki temu, że za wszystkie nie-
powodzenia i niebezpieczeństwa winiono
głównie koalicję i poniekał jej dyktatora
Lloyd George'a. Zerwanie koalicji zape-
wniło im większość: burżuazja angielska
chętnie powitała ten powrót do rządów jed-
nej partii, jako dający rękojmię większej
stałości i konsekwencji.

Nie zwycięstwo konserwatystów jest
cechą znaną ostatnim wyborów angiels-
kich, lecz olbrzymi wzrost opozycji. Powie-
kszyła się grupa niezależnych liberałów,
Asquith'a i Grey'a, podobna mniej więcej
do radykałów francuskich. Przedewszyst-
kiem jednak zasługuje na uwagę potężny
wzrost „Partii pracy”, która prawie podwoi-
ła liczbę swoich posłów.

I ten właśnie fakt — ten imponujący
zwrot na lewo nadaje historyczne znaczenie
wyborom angielskim.

Dotychczas i od dawien dawna w Anglii
było tak, że o władzę walczyły z sobą i zmie-
niały się u steru rządów dwa stronnictwa
burżuazyjne: konserwatysty i liberałowie.
Od jakich lat dwudziestu istnieje w Anglii
„Partia pracy”, która rozwijała się stopnio-
wo, ale nie odgrywała roli rozstrzygającej,
nie była uznawana za „zdolną do rządze-
nia”. Gdy obejmowali władzę konserwa-
tyści, „urzędowa” niejako opozycja — byli li-
berałowie — i odwrotnie. W poprzedniej
Izbie gmin stosunki zmieniły się o tyle, że
większość rządowa koalicyjna była olbrzym-
nia, a w opozycji najliczniejsza była „Par-
tia pracy”. Ale obecne wybory przyniosły
prawdziwą rewolucję parlamentarną: dru-
ga partia pod względem liczebności stała
się „Partia pracy”, a tem samem jest ona
kandydatką do objęcia steru władzy w nie-
dalekiej przyszłości, po nowych wyborach.

Czy sama obejmie władzę, czy też w so-
juszu z radykałami mieszczańskimi — to
już inna sprawa. Jedno jest pewne, że
„Partia pracy” zdobyła i zachowała ogromną
przewagę nad liberalizmem, który niedaw-
no jeszcze miał taką władzę nad umysłami
robotników angielskich. Dodać tu należy,
że w „Partii pracy” socjalizm coraz potęż-
niejszy wpływ wywiera i że ostatnie wybo-
ry wprowadziły do Izby gmin cały szereg
wybitnych socjalistów.

Trzeba tu jednak dorzucić pewne za-
strzeżenie. Falszywym byłoby przypuszc-
zenie, że liberalizm angielski całkiem już
zbankrutował i że pozostali na placu niemal
tylko konserwatysty z jednej „Partii pra-
cy” z drugiej strony. Tak nie jest. Lloyd
George, będąc w opozycji, może skupić na
nowo swoje szeregi i „zemszczyć się” na kon-
serwatystach przy przyszłych wyborach,
może też znowu być mile widziany przez
konserwatystów jako sojusznik. Grupa As-
quith'a, jak widzieliśmy, wzmogła się, cho-
ciaż nieznacznie. Są to wciąż jeszcze powa-
żne siły polityczne.

Według obliczeń na liberałów Asquith'a
padło 2.600 tys. głosów, na liberałów Lloyd
George'a 1½ miliona. Ten nieproporcjonal-

ny stosunek liczby głosów do liczby otrzy-
many mandatów jest właściwością zupeł-
nie przestarzałego systemu wyborczego w
Anglii (okręgi z jednym mandatem i wybór
w okręgu kandydata, który otrzymał wzglę-
dnie największą ilość głosów, a więc fakty-
cznie mógł otrzymać mniejszość wszystkich
głosów). Konserwatysty otrzymali 5.377,465

głosów, „Partia pracy” 4.102.425 głosów.
Głosowało ogółem 14.039.562 osób, czyli że
konserwatysty otrzymali większość manda-
tów, ale mniejszość głosów w kraju!

Możeby nad tym dziwnym wynikiem
zastanowili się ci nasi dziennikarze i publi-
cyści, którzy tak potępiają proporcjonalny
system wyborczy?!

O wyborach na Polesiu.

(Korespondencja własna).

Polesie, mające ludność białoruską,
poleską, ukraińską, rosyjską, żydowską, nie
może mieć jako całość ściśle określonych
dążeń narodowościowych. Niema tu naogół
wrogości lub nieprzyjaznego stosunku do
polskości. Ale ludność odczuwa boleśnie
szowinistyczną politykę obcych większej
części ludności urzędników, policjantów i
nauczycielstwa. Ludność jest wrogo uspo-
sobiona nie dla polskości, ale do samowład-
nych i samowolnych rządów biurokracji kre-
sowej. Dlatego też, jeżeli nawet nie rozu-
muje świadomie, to odczuwa instynktownie,
że położenie jej polepszyć się może jedynie
na drodze rozwoju instytucji demokratycz-
nych w Polsce, a przedewszystkiem demo-
kratycznego samorządu w poszczególnych
dzielnicach kresowych.

To też na Polesiu nie znalazło uznania
hasło walki z polskością, lecz idea sprawie-
dliwości społecznej i narodowościowej.

P. P. S. idąc z temi hasłami do wybo-
rów na Polesiu i pomimo, że jest „Polską
partią soc.” a na kresach opiera się organi-
zacyjnie na robotnikach polskich, których
jest niedużo, zdobyła 4 mandaty. „Wyzwo-
lenie” zdobyło 2 mandaty. „Blok mniejszo-
ści” — 4 mandaty.

Jeśli zważymy, że sporo polskich gło-
sów odebrała „chjena” pod przewodni-
ctwem kleru katolickiego i lista N. 22, przy-
dziemy do przekonania, że pomimo spręż-
stkiej agitacji tak „Bleku” jak i komunistów
(którzy zdobyli głosów na pół mandatu), lu-
dność miejscowa robotnicza i włościańska
obdażyła zaufaniem głównie socjalistów
polskich i w akcji socjalistycznej widzi roz-
strzygnięcie swego ciężkiego losu.

Dla określenia stopnia zaufania do So-
cjalizmu należy podkreślić, że młodzieńcza
organizacja nasza na kresach nie była w
stanie dotrzeć do wszystkich robotników te-
go spustoszonego, zbiedzonego kraju.

Dodać należy, że w kraju tym gdzie
do niedawna tyfus głodowy dziesiątkował
ludność, gdzie większość włościan, wraca-
jąc z Rosji do zgłiszcz i ruin, mieszka w nę-
dźnych ziemiankach, dość silnie działa or-
ganizacja sowiecka „zakordotu”, starając
się wyzyskać rozpacz zbiedzonej ludności.

Z drugiej strony, tak lista „Chjeny”,
jak i 22, wyzyskały cały aparat admini-
stracyjny dla agitacji wyborczej, szczególnie ta
ostatnia, podając się za „Objedinenie Pole-
sia”. Nie tylko odezwaniami do „prawosław-
nawo chrześcijaństwa” oblepiono wszystkie
stacje kolejowe, pociągi i nawet lokale wy-
borcze, ale starostowie zwoływali wójtów,
wójtowie sołtysów dla udzielania „informa-
cji” w sprawie wyborów, a na te zebrania
przyjeżdżali do miast, miasteczek i gmin in-
struktorzy listy Nr. 22 dla „wyjaśnień”.

Stosunek władz administracyjnych do
P. P. S. najlepiej określił starosta pow.
Kamień-Koszyński w obecności naszego
towarzysza, gdy odpowiadając hr. Krasie-
kiemu na prośbę, by nie zezwalał P. P. S.
na zebrania przedwyborcze, odrzekł: „Ja
bym ich z przyjemnością wziął za pysk —
tylko nie mam prawa”. Umie jednak ten
pan starosta i obchodzić prawo. W swoim
gabiniecie urzędowym zbierał obszarników

dla udzielania instrukcji sowiecie opłacanym
instruktorom Polskiego Związku Polesia.
To też „instruktorowie” ci poczynali sobie
śmiało i bezwzględnie. Oto na wiecu w
Kamieniu-Koszyńskim taki p. Sulmaniewicz i
Liwski, obaj karani za awantury pijackie,
gdy przerywania naszemu mówcy nie poma-
gały, rzucili się z browningami na przema-
wiającego. Było by też niezawodnie przy-
szło do ich poturbowania przez oburzony
tłum, gdyby policja nie uprowadziła ich.

Ciekawe też było zachowanie się przy
wyborach komendanta post. policji pań-
stwowej w Stradeczu pow. brzeskiego. Ten
był „porucznik” armji rosyjskiej i sztab-
kapitan armji Petlury nie tylko odmawiał
miejscowym obywatelom świadectwa mo-
ralności za to, że sympatyzują z lewicą, nie
tylko nie wydawał „zaświadczeń” na zgła-
szane wiece ale przed otwarciem wiecu wy-
głaszał dłuższe przemówienia w języku ro-
syjskim do zebranych chłopów, tłumacząc
im, że tych, co przemawiają na wiecach i
tych co idą na zebrania, należy bić nahaja-
mi, bo chłopu nie potrzeba żadnej „sozna-
telności”.

Pod osłoną takich panów Ponitczów i
Pakulskich (Pakulski, będąc komendantem
post. policji w Odryżynie pow. Drohiczyń-
skiego bije chłopów w pysk za żądanie za-
płaty furmanki w sprawach nie służbowych)
burżuazyjne grupy polskie starały się zdo-
być mandaty!

Wystawianie list wyborczych do spra-
wdzenia w czasie, przez ustawę przewi-
dzianym, było rzadkością. Nawet w samym
Brześciu gorliwi wyborcy szukali tych list
nie w lokalach wyborczych, gdzie ich nie
było, lecz w drukarniach, gdzie je drukowa-
no! Niedziw więc, że przy głosowaniu w
jednym z obwodów w Brześciu na 100 zgła-
szających się było wpisanych i głosujących
20-tu.

Obywateli, którzy zgłaszali się do spra-
wdzenia listy, spotykały niespodzianki. Ta-
ki np. pan Trankowski, przewodniczący ko-
misji obwodowej w Kobryniu, (zast. burmi-
stra i oczywiście obszarnik miejscowy) od-
pędzał sprawdzających słowami: „co, pan
chce rewizję robić?”

Takich wypadków było mnóstwo, były
to jednak drobnostki, w porównaniu z tem,
co spotkało towarzyszy naszych w Koso-
wie 25 — 26 października.

Dnia 25 października zjawili się nasi
tow. do Komendy Policji Państwowej w
Kosowie dla zgłoszenia wiecu na dzień na-
stępny. Zgłaszającym się kierownik poste-
runku p. Somotejkin odpowiadał, że na
wiecę zgłosić nie może. Gdy nasi towarzy-
szę powołali się na ustawę sejmową pan
Somotejkin odparł „wy macie swoje prze-
pisy, a my mamy swoje okólniki, a zresztą
zebrania mogą urządzić tylko posłowie lub
kandydaci na posłów”. Dopiero interwen-
cja u komendanta powiatowego skłoniła p.
S. do „przychylniejszego” traktowania zgło-
szenia. Jednakże pomimo nakazu komen-
danta p. S. odmówił wydania zaświadcze-
nia o ustnem zgłoszeniu wiecu i wydał je
dopiero po pisemnem zgłoszeniu.

W przeciągu półgodziny rozmowy p. So-

motejkin nie omieszkaj jednak ostrzedz, że kierując się „swojami” rozporządzeniami wiecie przedwyborcze „rozpedza”, bo „tu inaczej nie można”. „A zresztą, panowie zobaczycie jutro”, zakończył rozmowę. Ale jeszcze tegoż dnia towarzysze nasi spotkali się z powtórna samcową p. Somotejkina, żądającego, byśmy ogłoszenie o wiecu i plakaty wyborcze rozlepiali tylko na słupach miejskich a gdy tow. zwrócił uwagę na afisze Nr. 22 — 25, rozlepiane wszędzie, odrzekł: „Tamtyni pozwoliłem, a więcej nie pozwalam”.

Szczytem jednak było zajście na wiecu dnia następnego. Oto do przewodniczącego na wiecu tow. U. podszedł agent policyjny p. Kwiatkowski i przerywając przemówienie zaczął wyrwać mu czerwony sztandar z numerem 2. Na protest przeciwko zakłócaniu zebrania i wezwaniu do odejścia oraz na wezwanie do stojących opodal policjantów o uspokojenie napastnika, p. Kwiatkowski wjął browning i mierząc w pierś przewodniczącego wiecu, zaczął wołać: „ja sam policja, precz stąd”, poczem skierował rewolwer w kierunku tłumy wywołując zrozumiałe popłoch. Na szczęście skończyło się na jednym wstrząsie który nikogo nie trafił. Obezwładniony i rozbrojony przez uczestników wiecu prowokator oddany został w ręce policyj.

W czasie tego zajścia trwającego 5 — 6 minut stojący opodal (około 150 — 200 kroków) oddział policyj pod komendą p. Somotejkina nie ruszał się z miejsca, trzymając karabiny w pogotowiu, a policjant nazwiskiem Gajewski, który kilkakrotnie przechodził od oddziału policyj do miejsca, z

którego przemawiano, też widocznie „nie słyszał” wezwania o pomoc policyjną.

Przytomność jednak towarzysza U., który pomimo strzału i chwilowego popłochu dalej ciągnął przemówienie, uspokoiła tłum, nie dając też możliwości p. Somotejkino-wi skorzystać z prowokacji i w myśl obietnicy wiec rozpedzić. A skutek zajścia?

Oto po wiecu komendant policyj miejscowej p. Kaczmarek przeprosił towarzyszy za zajście i obiecał ukarać winnych. Jakżeż to wykonał?

P. Somotejkin, któremu uprzednio powierzył „opiekę” nad wiecem — pozostaje na swoim stanowisku i „ma być” przeniesiony na inną posterunek. Prowokator bezpośredni Kwiatkowski, godzący na życie ludzkie i strzelający do tłumy, chodzi wolny i przeciwko niemu wdrożono „śledztwo dyscyplinarne”.

Policjant Gajewski nie spotkał się z żadnym zarzutem — widocznie sumiennie wypełniał otrzymane rozkazy, zaś agent policyj, Dziuba, który na posterunku policyjnym z oburzeniem odezwał się o prowokacji Kwiatkowskiego, został poturbowany przez policjantów i od 1/XI zwolniony ze służby.

Dodać należy, że „przenoszony” p. Somotejkin niezbyt dawno przeniesiony został z Prużan po nieukończonym przeciwko niemu dochodzeniu dyscyplinarnym nadkomisarza 14 okręgu p. Grefnera. Ze pozostaje dotychczas na stanowisku, należy odnieść na karb specjalnej opieki jaką go obdarza komendant okręgu p. Gall, były *policmajster rosyjski*...

W. Uziembło.

Wyniki wyborów.

Do Sejmu.

OSTATECZNE WYNIKI WYBORÓW DO SEJMU.

Państwowa Komisja Wyborcza ogłasza, po ustaleniu wyniku wyborów do Sejmu, we wszystkich okręgach wyborczych obsadzono z okręgowych list wszystkie 372 mandaty poselskie. Do rozdziału z list państwowych przypadają tylko 72 mandaty do Sejmu.

Z list okręgowych, które przyłączono do odpowiednich list państwowych, przeprowadziły w całym państwie postów co najmniej w 6 okręgach wyborczych listy: P. S. L., P. P. S., Wzwoleń, N. P. R., Chjenty, Bloku mniejszości i zjednoczonego stronnictwa narodowo-żydowskiego — i te tylko listy w myśl ordynacji wyborczej korzystają z listy państwowej.

Ostateczny podział mandatów między poszczególne stronnictwa jest następujący:

N-ry list	z list okręgowych	z list państwowych	Razem
1. P. S. L.	58	12	70
2. P. P. S.	34	7	41
3. Wzwoleń	41	8	49
5. Komuniści	2	—	2
7. N. P. R.	15	3	18
8. Ch. Z. Jedn. Nar.	134	29	163
12. Centrum polskie	6	—	6

13. grupa Stapińskiego	2	—	2
15. grupa Okonia	4	—	4
16. Blok mniejszości	55	11	66
17. Sjonści galic.	13	2	15
20. Lud. żydowscy	1	—	1
Razem	365	72	437

W okręgach 7 mandatów obsadzono z list, które nie zgłosiły przyłączenia do żadnej z listy państwowej (2 — żydzi, 5 — chłiboroby ukraińscy).

Do Senatu.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE.

Ostateczny wynik głosowania do Senatu: Na listę Nr. 1 padło 41924, na listę Nr. 2 — 67265, na listę Nr. 3 — 58126, Nr. 5 — 2268, Nr. 7 — 769, Nr. 8 — 290895, Nr. 10 — 1504, Nr. 12 — 2175, Nr. 14 — 7, Nr. 15 — 1025, Nr. 16 — 69600, Nr. 20 — 92. Wobec tego wybrani zostali: arcybiskup Józef Teodorowicz, Michał Bojanowski, Paweł Romocki, Błażej Krzykowski, Lejb Kowalski, tow. Ksawery Franciszek Prauss i Stanisław Gustaw Brun.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE.

Na listę Nr. 1 padło głosów 49057, Nr. 2 — 55867, Nr. 3 — 84987, Nr. 5 — 12344, Nr. 7 — 38011, Nr. 8 — 256584, Nr. 12 — 2281, Nr. 14 — 1904, Nr. 16 — 127592, Nr. 23 — 36, Nr. 24 — 8. Zostali więc wybrani senatorami z okr. woj. łódzkiego: z listy

Nr. 2 dr. Stefan Kopciński, z listy Nr. 3 ppułk. Wacław Wiktor Januszewski, z listy Nr. 8 — ks. Albrecht, inż. St. Lipkowski, bankowiec St. Karpiński, rolnik Ludomir Puławski, z listy Nr. 16 fabrykant Stuełgt Karol i kanzodzieja Markus Braude.

WOJEWÓDZTWO POLESKIE.

(Tel. wł.)

Na listę Nr. 2 padło 33597, Nr. 3 — 14015, Nr. 6 — 1131, Nr. 16 — 40824, Nr. 22 — 1106, Nr. 24 — 16673. Zostali wybrani z listy Nr. 2 tow. Siedlecki Stanisław, z listy Nr. 16 Pasternak Jan i Kasperowicz Maciej.

Echa wyborów.

NADUŻYCIA WYBORCZE W POZNANIU.

Od jednego z mężów zaufania P. P. S. w Poznaniu otrzymujemy list następujący: Jakim sposobem tutaj Chjenty „zdobywała” mandaty i jakich chwytala się środków w walce o nie niech zaświadcza następujące fakty:

W obwodzie 9 spisano protokół z powodu rozdawania w lokalu wyborczym (!) kartek „chjenty” z ósemką. Rozdawał je jeden z członków komisji.

W obwodzie 28 mąż zaufania „ósemki” rozdawał numerki również w lokalu wyborczym. Ciekawi jesteśmy czy komisja wyborcza unieważniła np. głos p. Obsta Bronisława (Pawia 10), który w ten sposób dostał ósemkę od męża zaufania „Chjenty”, Józefa Wylegala.

W obwodzie 16 spisano protokół z powodu agitacji w lokalu wyborczym, to samo podobno uczyniono w obwodzie 8 i 18.

Dalej w 22 obwodzie na żądanie jednego z naszych towarzyszy, by spisano protokół z powodu agitacji męża zaufania ósemki (Kopeć ze św. Wojciecha) — komisja odpowiedziała odmownie.

W obwodzie 69 jeden z naszych towarzyszy złożył energiczny piśmienny protest z powodu nieprawnego postępowania komisji, która pozwalała głosować osobom, nie wpisanym de facto na listę. To samo w obwodzie 68.

A teraz taki fakt:

W jednym z lokali wyborczych członkowie komisji „z grzeczności” informowali mężów zaufania ósemki, iż ten i ten jeszcze nie głosował. Wówczas głośno mąż zaufania „ulałniał się” i po chwili wracał ale... w towarzystwie owego wyborcy. Na mężów zaufania stwierdzili to w całym szeregu innych lokali wyborczych.

Jeżeli będziemy chcieli w zupełności przedstawić sobie „czystość” wyborów w Poznaniu wystarczy wspomnieć, iż wszystkie komisje wyborcze wraz z milicją wyborczą składały się ze sier „narodowych”.

Czekamy tylko, czy też p. przewodniczący okręgowej komisji wyborczej myśli zareagować w jakiś sposób na protokół w sprawie wykroczeń przeciw 66 art. ordynacji wyborczej. Piszący te słowa sam spisał dwa protokoły tego rodzaju i nie wątpi, że sprawy te oprą się o sąd.

Podobne nadużycia działy się również na prowincji. Donoszą nam np. z Kobyłepola, że tam wogóle nie dopuszczono naszego męża zaufania.

Owocna praca.

O Centralnym Związku Spółdzielni kol. pisaliśmy już nieraz. Pisaliśmy o jego wybitnej działalności w dziedzinie aprowizacji pracowników kolejowych, o jego istotnej państwowej roli, jaką zawsze odgrywał i odgrywa w dalszym ciągu, troszcząc się o zaopatrzenie mas kolejarskich i zapobiegając w ten prosty i naturalny sposób żywiołowym wybuchom rozgoryczenia, jakie nie dbała i błędna gospodarka Rządu nieraz byłą za sobą niechybnie pociągnęła. Pisałmy również o wszystkich istotnie złośliwych przeszkodach i trudnościach, jakie Rząd — w odpowiedzi na wielkie zasługi, wyświadczone państwu przez C. Z. S. K., w dobie kontyngentu — Związkowi temu i całej jego działalności stawiał na każdym kroku.

Prawdziwym pomnikiem mądrości Rządu za ery p. Michalskiego pozostanie na zawsze fakt, że podczas gdy kooperatywy endeckie, sztuczne twory, skupiające w sobie 20.000 członków, otrzymały kilkadziesiąt milionów subwencji na „aprowizację” kolejarzy, powiększenie kapitału obrotowego i t. p., to C. Z. S. K., liczący przeszło 100 tysięcy członków, zaopatrujący pół miliona osób, a więc na położenie gospodarce kolejarzy wywierający stanowczy wpływ, nie otrzymał od samego początku żadnej absolutnie pomocy finansowej!

To najwzmowniejsza, bo cyfrowa ilustracja głębokiej troski Rządu o zaopatrzenie pracowników kolejowych to zarazem ilustracja mądrej polityki jaką Rząd dla

„uspokojenia” kolejarzy niemal zawsze uprawiał...

Istnienie wielkiej gospodarczej organizacji kolejarzy, tak jak istnienie ich organizacji zawodowej, było zawsze cierniem w oku reakcji — może nawet ze względu specjalnie na to, że tutaj o kolejarzy się rozchodzi — dlatego też droga C. Z. S. K. od samego początku była ciernistą.

A jednak związek z trudności tych wychodzi zwycięsko, składając dowód swej wielkiej żywotności i siły, tem większej, że opartej o podstawę tak realną, jak gospodarcze potrzeby mas kolejarskich. Z tych potrzeb właśnie, potrzeb życiowych, związek przed 3 lata powstał, z nich (przy ciężkiej pracy członków zarządu, dwu zwłaszcza od samego początku pracujących, a przez zawiść ludzką najbardziej szarpanych, a to Grylowskiego i Kamińskiego) rozwinął się dziś w wielką instytucję gospodarczą, operującą miliardami.

Świadectwem tego rozwoju był ostatni walny zjazd C. Z. S. K., który odbył się dnia 9 i 10 b. m.

Sprawozdanie Zarządu, złożone przez prezesa Grylowskiego zaznajomiło delegatów z całokształtem prac przez związek w roku sprawozdawczym dokonanych.

Kierownik działu gospodarczego Kamiński przedstawił cyfrowo handlową działalność związku, która przedstawia się bardzo korzystnie. Obroty w r. 1921 dosięgły poważnej cyfry 3 miliardy 300 mil. mk.

Zaczęto w r. 1919 (w lecie) z kwota

6)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

Z wyteżeniem wszystkich sił uchwycił dzwonek, niewidzialne ręce wciągnęły wanięnek do sąsiedniej izby a jego myśli oswobodziły się. Co za śmieszne rzeczy podszeptwała wyobraźnia... jemu, który zawsze chlubił się silnymi nerwami... ale opar w wywoływalni, ciężkie, wilgotne powietrze leżały mu na piersiach...

Wyszedł i poprosił robotnika, żeby film wywołał do końca, sam zaś oddalił się szybko i wydołał na wolność. Świeższe powietrze dobrze mu zrobiło, i poszedł spokojny do domu, nie wiele już myśląc o dzisiejszych przeżyciach.

Następnego dnia przyszedł do atelier dość późno, a filmy były już dawno gotowe i wypróbowane. Pan Dumont pospieszył naprzeciw niego i uściśnął mu rękę.

„Pański wczorajszy obraz jest sensacją pierwszej klasy... będzie kolosalnie poszukiwany... każdy zechce to zobaczyć; kto ma słabe nerwy, aby wypróbować ich siłę, a kobiety będą z dumą opowiadały, że o mało nie zemdlaly... jednym słowem, sensacja...”

„Czy nieszczęście wyszło całkowicie na filmie?” Spytał Mantler zeicha i jakając się.

„Tak; tylko na końcu, po katastrofie, skreślił pan aparat zupełnie, bez uzasadnienia, bo film pokazuje tam tylko kawałek brzegu po tej stronie i strumień, — to odcięliśmy przy dotychczasowych kopiach”.

„Może być; byłem wtedy tak wstrzą-

śnięty, że zapewne mimowoli nieco skreśliłem aparatem... czy mogę film widzieć?”

Szybko ściemniało pokój i rozpoczął się terkot aparatu projekcyjnego. Mantler śledził przedstawienie z mniejszym zacięciem, niżby się tego spodziewał, wszystkie jego myśli czekały na scenę środkową, przy której zdejmowaniu zamknął z przerażenia oczy i na chybił trafił ekspozował dalej. Teraz rozpoczęło się to, czego wtedy nie chciał dalej widzieć. Fundamenty poddały się, domek tonął jak przedziurawiony okręt... przednia ściana pochyłała się powoli... usta kobiety otworzyły się szeroko... strasznie działał ten niemy krzyk trwogi... woda sięgała jej już po piersi... dzieci zostały jej już oderwane, dostały się pod jakąś belkę i zniknęły w nurcie... tylko kobieta trzymała się jeszcze w płataninie drzew... ale teraz i ona tonęła razem z nią; grzebała ją powoli, nie pędząc dalej, tonęła coraz głębiej... kobieta zdawała się czynić straszne wysiłki, aby się uwolnić, nadaremnie... wielki ciężar wciskał jej głowę pod wodę, głowa stała się niewidzialna... a teraz przyszła rzecz najokropniejsza: śnać kobieta leżała krzywo, jedno ramię wysterczało nad wodę, palce kurczyły się, prostowały się znowu, jakby chciały oddychać... może pół minuty pracowały w ten sposób, potem się uspokoiły, zeszytowały w ostatnim ruchu, ręka stała się podobną do gotowej do chwytu łapy drapieżnego zwierzęcia... nie ruszała się już, została powoli wciągnięta w głąb... wnet sterowały nad wodą już tylko pazury, a teraz belka wepchnęła je całkowicie pod spód... kilka drzewien płynęło w dół strugi, ku przeciwnemu brzegowi...

Odkręcone światło w pokoju i pan Dumont, promieniejąc, zwrócił się do kilku właścicieli kinoteatrów, którzy przybyli, aby zakupić dla siebie aktualności.

„No, cóż mówicie, moi panowie, czyście widzieli kiedykolwiek coś tak efektownego? Sądzę, że nie; nawet spadanie aeroplanu, które Pathé zdyktował niedziele z odległości dwudziestu metrów, jest wobec tego niczem... Tak, moi operatorzy... ale co panu jest, panie Mantler, czy panu niedobrze?”

Operator siedział na swoim miejscu błady i zneruchomiły, szeptał tylko wciąż „Ręka... ręka... czyś pan widział rękę?”

„Ależ oczywiście, to właśnie szczyt całego. Nie rozumiem, że pana obraz tego wypadku tak wzruszył, przecież pan jedyny z nas widział go w rzeczywistości...” odpowiedział pan Dumont i rozpoczął zaraz umowy z dyrektorami, z których każdy chciał otrzymać prawo pierwszeństwa co do wystawienia. Podbijano sobie ceny wzajemnie jak przy licytacji, w końcu właściciel „Nowego Teatru Świetlnego”, pan Rundmann, wyszedł zwycięzca. Potem zwrócił się Dumont do swego rysownika plakatów, który był obecny na przedstawieniu, i polecił mu sporządzić projekt na plakat dla filmu z powodzią, — za trzy godziny projekt musiał odejść do drukarni plakatów; w końcu podpisał kontrakt z najwięcej ofiarującym i podyktował jeszcze szybko notatkę reklamową dla dzienników. Mantler siedział podczas tego wszystkiego nieruchomo i podniósł się dopiero wtedy, gdy ludzie się oddalili a szef skinął na niego. Pan Dumont sięgnął do swego portfela, wyjął czek i wypełnił go.

„Jako wyraz mojej wdzięczności, panie Mantler, i gwoździ zachęty, jeżeli ona względem pana jest wogóle jeszcze możliwa...”

„Dziękuję, panie szefie, pan jest zbyt łaskawy... dziękuję...”

Ulice były po tyłu deszczach umyte na czysto, zieleń w parkach wydawała się je-

szcze świeższa niż zwykle, powietrzem oddychało się tak łatwo, kroki ludzkie miały w sobie coś radosnego, a ich jasne szaty chodziły jak uśmiechy po mieście. Mantler snuł się, cichy i przygnębiony. Trzymał się bardzo blisko domów, wymijał trzosiłwie tłum przechodniów, wracających w południe, a zbrodniarz schwytyany na gorącym uczynku nie mógłby się więcej przerazić niż on, gdy kolega zawodowy zaczął go i gratulował mu zdjęcia, o którym stało się już głośno.

Popołudniu podjął znowu swoje czynności w atelier, to rozerwało go nieco, u-

niakał tylko rozmowy o obrazach z powodzi.

Gdy nazajutrz czytał gazetę, zauważył notatkę reklamową, zamieszczoną przez dyrektora Rundmanna z „Nowego Teatru Świetlnego”. Wciąż na nowo jak czytał, próbował bronić się przeciw niej jak przeciw oskarżeniu, ale mu się nie udawało. Troje ludzi zginęło a mogli żyć, gdyby inny człowiek był na czas wszedł do łodzi. Ale jakże miał to zrobić... czło było pełne wody... czy zawsze? czy także przedtem?...

o nie, przedtem można go było jeszcze u-

żyć, ale wtedy musiał robić zdjęcie, to by-

ło jego obowiązkiem, na to mu powierzono aparat, za to mu płacono... jego zawód zmuszał go nie odstępować od aparatu. Ob-

dziła ona zapewne uwagę wielu setek ludzi, którzy będą się cislili na przedstawienie. A gdyby który zauważył, że kobieta z dzie-

ćmi mogła być jeszcze uratowana... nie da-

wiek był tuż w pobliżu, dlaczego nie da-

ł pomocy... ten człowiek pozwolił nieszczę-

śliwym utonąć, aby za ich męki zarobić

pieniądze; ten człowiek był gorszym niż

morderca, bo był chłórzem... i nie tylko je-

den z widzów, nie, wielu musi się tego do-

myśleć...

(D. c. n.)

2000 mk., a w 3 lata później doprowadzono do obrotów miliardowych! Mimo ciężkich warunków obszedł się związek bez łaskawej pomocy rządu i umocnił swoją egzystencję! Jeżeli się zważy, że taki stary i rozwinięty Związek ogólny jak „Społem” wykazuje za r. 1921 obrotu około 5 miliardów, zaś Zw. Rob. Stow. Spoż. (istniejący od 2 lat) obrotu 596 milionów, to okaże się, że kolejarze na swój związek spółdzielczy spoglądać mogą z głębokim zadowoleniem.

Jako charakterystyczny a dla C. Z. S. K. tembardziej chwalebny szczegół podnieść należy fakt, że podczas gdy zakupy u pośredników wynoszą w „Społem” 25.1%, w Z. R. S. S. — 27%, to w C. Z. S. K. wynoszą one 22.9%, dowód, że mimo trudnych warunków gospodarczych związek starał się jak najściślej przestrzegać zasady spółdzielczości.

Powyższe sprawozdania uzupełnił kierownik działu skarbowego kol. Czyc przedstawił stan finansowy stanu związku.

Po sprawozdaniu reprezentanta R. N. kol. Tykowskiego, zjazd przyjął rezolucję, stwierdzającą, że działalność Zarządu służy na uznanie i wyrażającą tak Zarządowi jako też Radzie Nadz. *voitum zaufania*.

Zjazd ostatni w strukturze organizacyjnej związku stanowi zarazem moment przełomowy, który dalszy rozwój kolejarskiej organizacji spółdzielczej znacznie przyspieszy, i umożliwi jej zgromadzenie właściwych kapitałów, co jest podstawą spółdzielczości. Oto z budowy organizacyjnej związku usunięto wszelkie ogniwa pośrednie a dotychczasowy „Centr. związek spółdzielni kol.” zamieniono na „Krajową spółdzielnię prac. kol.” ze sklepami w całym kraju. Znikają więc odrębne, samoistne spółdzielnie związkowe, członkowie należąc będą wprost do Kraj. Spółdzielni w Warszawie, do niej wpłacają udziały a zaopatrywani będą przez liczne sklepy po przetrzyni rozsiadane.

Autorem tego projektu jest kol. Gryłowski, który też zjazdowi przedstawił korzyści płynące z takiej reorganizacji.

Ze dotychczasowy Zarząd wybrany został ponownie, nie potrzebujemy dodawać.

Wszystkie dotychczasowe trudności, intrigi i walki potajemne, jakich nie szczędziła zła wola, całą zajądła ofensywę, jaką przeciw Związkowi prowadziła na każdym polu reakcja — wszystko to Związek pokonał rozwijając się w instytucję, która staje się chlubą kolejarzy.

Rzecz pracowników kolejowych jest teraz rozwinąć energiczną propagandę za tem, by ani jeden kolejarz poza tą organizacją się nie znajdował. Kcz.

Na marginesie.

Obliczają, że Chjena wydała na wybory około 20 miliardów marek. Jeśli przypomni sobie stopy zadrukowanej bibuły, które zaśmiecały ulice wszystkich miast i miasteczek polskich; jeśli pod uwagę weźmiemy liczną armię agitatorów i naganaczy, która przecież darmo dla pięknych ósemkowych idei nie pracowała; jeśli uwzględnimy tysiące drabantów i brygantów chijskich, którzy pod nazwą instruktorów kraj cały wzdłuż i wszerz przebiegali, a którzy przecież także nie stawiali grzbieta wyłącznie dla pięknych oczu Chjeny — to powyższa suma 20 miliardów wyda się raczej niedociągnięta, aniżeli przesadzona.

I cóż zyskała Chjena za ten „kapitałny” wysiłek?

Zyskała dwieście z czemś postów i senatorów.

Koszt jednej sztuki wypada coś koło stu milionów.

Nawet przy naszych „wolnohandlowych” cenach wydaje się ta cena mocno przesolona.

Rozumiem, zapłacić sto milionów za takiego pana marszałka to nie żal. Bo to i waga jest i powaga jest i wogóle drugiego takiego marszałka ze świecą szukać, a nie znajdzie. Albo chociażby takiego Korfanta, którego wzięty. Cały świat obejść można, a drugiego egzemplarza nie znajdzie. Amatorska rzecz. Ale sek w tem, że na te dwieście z czemś sztuk postów i senatorów chijskich jak jeden Ałtach i jeden jego prorok Mahomet, tak jeden jest marszałek i jeden jego Korfanty. Reszta — to wojenny towar.

Nieswietny zatem zdaje się interes zrozbici Chjena na wyborach. „Interes nie wyprzymusza kalkulacji” — jak zwykli mówić kupcy.

Nie do pojęcia jest poprostu, że w tej Chjenie, w której cały Lewiatan z głową i ogonem tkwi, że w tej Chjenie nikt nie protestował przeciwko takiemu marnotrawstwu, jak to, że zapłacono sto milionów marek za „dwa grosze”.

A jeszcze powiadają ludzie, że nowy nabyttek Chjeny jest to wogóle żywioł niepewny i że z tych dwustu z czemś sztuk sporo zeżuje w inną stronę.

Mniejsza jeśli taką jedną lub drugą owieczkę przewrócić „panienką z okienka”. Niedaleko odbiegnie. Gorzej, jeśli zabłądzi gdzieś Kalkulacja...

Kalkulacja wtedy jeszcze gorzej wypada. I któż ci wtedy, o Chjeno, zwróci zamarnowane miliardy. Roman Boski.

Pogwałcenie nietykalności poselskiej.

Policja katowicka aresztuje posła do sejmu śląskiego tow. Rumpfelta.

„Gazeta Robotnicza” z dnia 18 b. m. donosi:

„Znana z bezprawii i niespełniania swych właściwych obowiązków policja katowicka dopuściła się nowego gwałtu i to na osobie posła Rumpfelta. Dziś przed południem zjawiło się w lokalu Sekretariatu P. P. S., przy ul. Ratuszowej 2-ch policjantów, którzy bez żadnego wywołania aresztowali posła Rumpfelta za rzekome niestawienie się na termin sądowy. Pomimo, że poseł Rumpfelt wylegitymował się jako członek Sejmu śląskiego, korzystający z prawa nietykalności poselskiej, oświadczyli policjanci, że to ich nic nie obchodzi i użyli gwałtu, jeżeli poseł Rumpfelt dobrowolnie nie pójdzie z nimi. Przy tych słowach chwytali za browningi. Poseł Rumpfelt podskoczył jednak do telefonu i zwrócił się telefonicznie o obronę do dyrektora policji i pierwszego komisarjatu. W międzyczasie drugi policjant stanął przed drzwiami lokalu i nie chciał żadnego z przybywających w sprawie dopuścić do lokalu Sekretariatu P. P. S. Na telefoniczne żądanie komisarza, aby policjant pod-

szedł do telefonu, tenże oświadczył, że do telefonu nie pójdzie i aresztuje pos. Rumpfelta. Dopiero telefonicznie przyzwany przodownik policji oświadczył, że zachodzi tu omyłka i kazał policjantom opuścić lokal.

Postępowanie policji jest grubym bezprawiem i zgwałceniem Konstytucji Polskiej, która gwarantuje posłom sejmowym nietykalność osobistą. Z tych samych praw korzystają i posłowie Sejmu śląskiego, jak wynika z ustawy o Autonomii śląskiej, przyjętej przez Sejm konstytucyjny i zagwarantowanej w Konstytucji Polskiej.

Wydanie rozkazu aresztowania posła przez sędziego Sądu Powiatowego jest tak samo grubym bezprawiem i naruszeniem Konstytucji Polskiej.

Zapytujemy się niniejszem, jakie kroki zamierza poczynić dyrekcja policji, aby bezprawia takie więcej nie miały miejsca i co zamierza dyrekcja policji uczynić, aby policjanci nie przekraczali otrzymanych instrukcji.

Sprawę tę poruszają nasi posłowie w Sejmie śląskim i warszawskim.

Znęcanie się policji nad aresztowanymi w VII komisariacie

W czwartek, dn. 16 b. m., o godz. 2 z minutami na ul. Wolskiej koło domu nr. 22 4-ch policjantów VII komisariatu prowadzących dwóch pijanych. Jeden z nich był tak pijany, że przewrócił się na chodnik, a policjanci, wzięwszy go za nogi, ciągnęli po kamieniach, obijając głowę pijanego o kamienie. Wówczas przechodzący ulicą Wolską ob. Wiktor Jegier, piekarz zamieszkały przy ul. Górcewskiej nr. 11, stały pracownik firmy Michler, ul. Wolska nr. 40, zwrócił się do policjantów ze słowami, że policja nie powinna się tak obchodzić z pijanymi, policjanci jednak ciągnęli pijanego dalej w ten sposób i dopiero koło domu nr. 24 wsadzili pijanego do przejeżdżającej dorożki i powieźli do komisariatu.

W 15 minut po wypadku, przyjechało tramwajem 5 policjantów i stojących na rogu ul. Młynarskiej i Wolskiej ob. Wiktor Jegiera poprosili do komisariatu. W komisariacie policjanci w liczbie 5-ciu ze starszym dyżurnym przodownikiem na czele, zaczęli nie mówiąc nic, bić ob. Jegiera. Poturbowanego odesłano do rozprządzenia sędziego śledczego, który natychmiast dn. 17 listopada Jegiera zwolnił. Świadcami zajścia byli: Józef Swatowski, ul. Staszycza nr. 11, Jan Sobański, ul. Młynarska nr. 20, Józef Kalbarczyk, ul. Staszycza nr. 5.

Dn. 18 listopada ob. Jegier udał się do lekarza, który po zbadaniu napisał następującą obdukcję:

„W dniu 18 listopada 1922 r. o godz. 5 po południu zgłosił się do mnie p. Wiktor Jegier, lat 30 zamieszkały przy ul. Górcewskiej nr. 11, ze skargami na pobicie. Znalazłem:

1) Pod okiem prawym, na twarzy ze strony prawej, na skroni prawej i na czole ze strony prawej, jako też na czole ze strony lewej znajduje się cały szereg siniaków koloru sinawo-niebieskawego; w niektórych miejscach pod siniakami widać krwawe podbiegi. Przekrwienie gałki ocznej oka prawego.

2) Na całych plecach i bokach cały szereg siniaków sinawo-ziemistych o formie nieprawidłowej i zadrapań skóry. Siniaki na twarzy pochodzą od licznych uderzeń pięścią. Siniaki na plecach i bokach pochodzą od licznych bardzo kopnięć obcasami butów. O bardzo silnych zmianach, wywołanych temi kopaniami, świadczy powierzchowny sposób oddychania poszkodowanego, który boi się oddechu głębszego, wywołującego ból w uszkodzonych mięśniach klatki piersiowej. Uszkodzenia opisane nie są świeże: zostały dokonane przypuszczalnie na dwie doby przed oględzinami. Uszkodzenia na plecach, aczkolwiek czysto zewnętrzne, świadczą jednak o wielkim zezwierzęceniu tychże, którzy uszkodzenia te wywołali. Uszkodzenia te nie zagrażają życiu jednak wywołują zmiany takie w organizmie, które przynajmniej na przeciąg dwóch tygodni pozbawia poszkodowanego możliwości zajmowania się pracą fizyczną. Ze względu na zmiany chorobowe w płucach, które prawdopodobnie były i przedtem, uszkodzeń klatki piersiowej nie może uważać za lekkie, lecz za uszkodzenia dość ciężkie. Świadcstwo najsłabsze wydaje dla sądu w sprawie karnej.

(—) Dr. F. Kowalski
ul. Wolska 47”.

Bez komentarzy!

W sprawie ochroniarek.

W dniu 28 marca 1920 r. został zatwierdzony przez byłego wice-prezydenta miasta Warszawy p. Śliwińskiego „tymczasowy regulamin dla pracownic ochroniarek”. P. Śliwiński oświadczył wówczas przedstawicielkom ochroniarek, iż regulamin ten uznaje za nieodpowiedni, za twierdząc go tylko, jako zło konieczne i przyrzeka, iż magistrat najdalej w ciągu roku wystąpi do Rady miejskiej z projektem stałego regulaminu, a właściwie pragmatyki służbowej, ściśle określającej prawa i obowiązki ochroniarek i gwarantującej nienaruszalność tych praw.

Wiele od tego czasu zmieniło się w szkolnictwie stolicy. Zaprowadzono przymus szkolny, otworzono wiele szkół. Tylko ochronie władze komunalne traktują, jak dawniej, po macoszemu. Nie sądzą, by władze komunalne jeszcze dziś nie wiedziały o tem, iż rozwój szkolnictwa w stolicy całkowicie zależy od racjonalnego pokierowania sprawą wychowania przedшкольного. Warszawa jest środowiskiem, skupiającym niemal największą ilość rodzin robotniczych, gdzie matki, zmuszone chodząc do pracy, nie mogą zająć się wychowaniem swych dzieci nie są należycie przygotowane. Każdy nauczyciel może zaświadczyć, iż dziecko z ochrony jest zupełnie przygotowane do normalnej pracy w szkole. Dzieci „ulicy” zaś będą powiększały szeregi w oddziałach dla małozdolnych i niedorozwiniętych. Należy więc nie zapominać o przedшкольных (ochronnych) i postawić je na odpowiednim poziomie wychowawczym. Lecz przedszkola będą takie, jakie pracują w nich nauczycielki, a i jakoś i wydająco pracy nauczycielki zwykle zależna jest od warunków służbowych, w jakich nauczyciel się znajduje.

Nauczycielki przedszkoli (ochroniarek) do dnia dzisiejszego pełnią swe obowiązki w stolicy na warunkach służby domowej. Nie wiem, czy przez nawał pracy, czy przez lekceważenie spraw przedшкольных ministerjum oświaty nie zwróciło na to uwagi. Zjazd nauczycielski, odbyty w kwietniu 1919 r. w Warszawie, udowodnił wieloma b. poważnymi argumentami, iż zmiana nauczyciela odbija się ujawnie na wychowaniu dzieci. Ministerjum oświaty stanowisko to uznało, wnosząc do Sejmu dwie ustawy: jedną o stabilizacji nauczycieli szkół powszechnych, drugą o odpowiedzialności dyscyplinarnej tychże nauczycieli. Uchwały sejmowe (Dz. Pr. P. Pol. Nr. 44 i 63 1919 r.) położyły kr. samowolnemu przenoszeniu i dymisjom, stosowanym przez inspektorów. Po dawnemu pozostało tylko w ochronach. Sekcja ochron w Warszawie bez najmniejszego zażenowania wydała i przenosi ochroniarki nawet w ciągu roku szkolnego i z pominięciem § 6-go obowiązującego regulaminu dla ochroniarek. Jakież tego rezultaty? Ochroniarka cały rok pracuje w napięciu nerwowym, oczekując każdego dnia wiadomości o dymisji, a co zatem idzie i wyrzucenia z mieszkania. § 7 tymczasowego regulaminu dla ochroniarek głosi: „ochroniarka winna dbać o wzorowy porządek i czystość swej ochrony i o jej estetyczny wygląd”. Czyż przy stosowaniu ciągłych przenosin jest to możliwe do wykonania? Naprawdę, zniechęcone przenosinami ochroniarki przestają dbać o swoje ochrony w przeświadczeniu, że za chwilową pracę nie ponosi się odpowiedzialności. Urzędy dyscyplinarne przy Radach szkół, okr. i wyż. Urzęd. D. przy ministerjum oświaty nie mają wpływu na regulację stosunków służbowych dla ochroniarek — ochroniarki

podlegają komunalnym urzędom dyscyplinarnym, lecz wyroki tych ostatnich nie obowiązują Sekcji ochron. Tymczasowy regulamin dla ochroniarek, często zresztą ignorowany przez S. O., jest raczej zbiorem abstrakcyjnych, często sprzecznych z sobą rozporządzeń, lecz zawsze godzących w interesy służbowe ochroniarek. W całym tym regulaminie niema ani jednego paragrafu, któryby bronił ochroniarkę przed samowolą S. O. A niezadowolenie i niechęć do pracy z tego powodu wśród wychowawczyń przedszkoli wzrasta.

Sądzę, że Rada miejska wezwie leniwy magistrat, by rychlej przedstawił nowy projekt pragmatyki służbowej dla ochroniarek i sama wejrzy w niezdrowe stosunki, panujące między S. O. a wychowawczyniami przedszkoli.

Lew.

Nieudolność, czy zła wola?

Wobec groźby wstrzymania produkcji w fabrykach zapalek, Zw. zaw. rob. przemysłu chemicznego nadsyła nam następujący artykuł:

Skutkiem nieporządków kolejowych wstrzymano przed miesiącem ruch w fabryce zapalek „Silesia” w Czechowicach (śląsk Cieszyński) i zwolniono z pracy częściowo 630 robotników i robotnic. Od tego czasu sytuacja wcale się nie poprawiła, przeciwnie, katastrofa bezrobocia w fabrykach zapalek zatacza coraz szersze kręgi. Narazie niema najmniejszej nadziei, aby „Silesia” zatrudniła ponownie zwolnionych robotników, gdyż drzewo nie nadchodzi, w ostatnich zaś czasach spotkało to samo robotników fabryki zapalek w Mszczonowie (b. Kongresówka) i fabryki „Iskra” w Poznaniu. To samo grozi również innym fabrykom o czem mamy dokładne wiadomości.

W państwie Polskim istnieje 15 wielkich fabryk zapalek i kilka drobniejszych, zatrudniających przeszło 5 tysięcy robotników i robotnic, nie licząc personelu urzędniczego. Fabryki te produkują miesięcznie minimalnie po 12.000.000 pudełek, co stanowi wartość prawie 4 miliardów marek polskich, ściśle mkp. 3.780.000. Jeżeli następnie weźmiemy pod uwagę, że wiele z tych fabryk produkuje miesięcznie przeszło 20 milionów pudełek, to otrzymamy kwotę mkp. 6.300.000.000 jako miesięczną wartość produkcji zapalek, o ile zapalki te są sprzedawane wewnątrz państwa. Pozycja ta niesłychanie wzrosła, jeżeli uwzględnimy, że istnieje szeroki eksport polskich zapalek do Anglii, Szwajcarii, Turcji i wielu innych krajów.

Zdawałoby się, iż polskie fabryki zapalek mają zapewnioną świetną przyszłość gdyż znajdują się w nader korzystnych warunkach. Przedewszystkiem posiadają odpowiednią ilość drzewa miękkiego (osikowego), nadającego się znakomicie do wyrobu zapalek, następnie niski stan naszej waluty powoduje taniejsze robotniczy (przykład: jeżeli w Czechach robotnik zarobi kr. 40 dziennie, to ledwo może za to wyżyć, zaś kor. 40 stanowi mkp. 20.000, którą to kwotę otrzymuje robotnik polski za tygodniową pracę) i surowca, a więc stwarza wielkie udogodnienie dla konkurencji na zagranicznych rynkach, mimo ochronnych ceł.

Obecnie zagranica (Anglia, Szwajcarya, Turcja, Rumunia i t. d.) nadsyła coraz liczniejsze zlecenia na polskie zapalki, lecz zlecenia te nie mogą być przyjęte, bo fabrykom brak surowca. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jak mało wywozimy gotowych fabrykatów zagranicę, przyjdzie nam do wniosku, iż ten, kto przyczynił się do wywołania tego stanu, popełnił ciężką zbrodnię na polskim przemysle i na państwowym budżecie handlowym.

Istnieją dwie przyczyny tego niesłychanego stanu. Dzięki posiadaniu drzewa miękkiego, przedewszystkiem osikowego, moglibyśmy zapalki eksportować, gdyż zapalki, wykonane z osiki, mają wzorowy wygląd zewnętrzny i odznaczają się pierwszorzędną jakością i na takie właśnie zapalki jest wielkie zapotrzebowanie zagranicą. Cóż jednak się dzieje? Oto zagraniczne firmy konkurencyjne wykupują masowo przez rozmaitych krajowych epkulantów drzewo osikowe i wywożą je do Gdańska, a stamtąd okrętami w daleki świat. Mając do dyspozycji walutę szlachetną, placą każdą cenę, dlatego też krajowe fabryki zapalek nie są w stanie z niemi konkurować. Jeżeli stan ten potrwa dłużej zagranica pozbawi nas wogóle drzewa osikowego, a trzeba wiedzieć, iż krajowe fabryki zapalek potrzebują rocznie przeszło 200 tysięcy m³ drzewa osikowego, stąd też pierwszym krokiem w kierunku zażegnania ruiny przemysłu zapalczanego w Polsce powinno być natychmiastowe zakazanie wywozu drzewa osikowego zagranicę. Czyż czynnik miarodajny są tak bezmyślne, że pozwalają na ogalać kraj z surowca, uniemożliwiając przez to eksport gotowego fabrykatu i pozbawiając pracy tysiące robotników? Na taki stan dłużej spokojnie patrzeć nie będziemy.

Drugą przyczyną tej katastrofy są osławione porządki na naszych kolejach państwowych. Weźmy dla przykładu fabrykę zapalek „Silesia” w Czechowicach. Dziedzice są stacją węzłową, przez którą przewala się cały ruch z Czechosłowacją i, częściowo, ruch z Górnym Śląskiem. Tutaj czekają transporty na odcienie, tu odbywa się manipulacja. Z jednej strony trzeba przyznać, stacja Dziedzice w tych rozmiarach wcale nie nadaje się na podobne zadanie i należałoby teź właśnie jaknajszybciej pomyśleć o rozbudowie tej ważnej stacji; z drugiej zaś strony na każdym kroku spotykamy karygodną niezaradność odpowiedzialnych czynników kolejowych. Od szeregu miesięcy stacja Dziedzice co kilka dni formalnie się zatyka: całe transporty czekają na odcienie, więc tutejsi dygnitarze kolejowi alarmują, aby poszczególne dyrekcje ko-

lejewo wstrzymały ruch frachtowy do Dziedzic. I tak drzewo, załadowane dla „Silesji” gdzieś na Wołyniu, lub koło Stanisławowa, stoi i czeka zmiłowania bożego, chociaż mogłoby najspokojniej przyjechać do Dziedzic, nie obciążając tej stacji, gdyż „Silesia” ma własny boczny tor przemysłowy. Kierownictwo fabryki czyni starania aby uzyskać transport, w końcu mu się to udaje, lecz nim się o tem dowiedzą zawiadowcy stacji, na których się drzewo ładuje, ruch jest ponownie wstrzymany i tak w kółko. To znowu ruch do Dziedzic jest dozwolony, ale na stacjach załadowczych brak próżnych wagonów, więc nie można drzewa ładować.

Czy jednak faktycznie te trudności są nie do pokonania? Stanowczo nie! Powiedzieliśmy np., że transporty dla „Silesji” nie obciążają stacji Dziedzic, a mimo to nie można uzyskać pozwolenia na transport. Następnie, nie dla wszystkich przecież brak próżnych wagonów. Np. handlarze, któ-

rzy drzewo osikowe wysyłają do Gdańska zawsze mają do dyspozycji wagony.

Czy zatem niema rady na zażegnanie niebezpieczeństwa, jakie grozi tak ważnej gałęzi rodzimego przemysłu? Czyż mamy spokojnie patrzeć na to, jak staje fabryka po fabryce, robotnicy tracą byt a Polska produkcję, wynoszącą rocznie, przy dzisiejszych cenach, 50 do 75 miliardów mk. polskich? Obowiązkiem Rządu polskiego jest zapewnić fabrykom zapasów normalnej produkcji, a przez to wzmóc eksport tego produktu, co w kraju da zatrudnienie tysiącom robotników i przyczyni się do podniesienia naszej waluty. To może się stać tylko wtedy, jeżeli zostanie natychmiast wstrzymany eksport drzewa osikowego zagranicę i jeżeli koleje państwowe wezmą w szczególną opiekę transporty drzewa dla celów przemysłowych.

Marzenia faszystowskie.

Faszizm włoski stał się manną pocieszenia dla całej reakcji europejskiej. Ta armia bezrobotnych a odzianych w czarne koszule, znalazła zajęcie zaprowadzania „ładu” przy pomocy pałki i gwałtów. Krótkowzroczna reakcja wzdycha do tego rodzaju rozwiązania zadań ekonomicznych i politycznych ciążyących nad światem. Reakcja przypuszcza, że za pomocą wynajętej pałki da sobie radę. Niezadługo się przekonają, że najwięcej górnobrzmiące nadpartotyczne mowy Mussolinich i pogromy faszystowskie, że cały ten bolszewizm prawicowy jest tylko awanturnictwem politycznym, prowadzącym do nowych wstrząśnień.

Te dwa eksperymenty gwałtu czarnego i czerwonego, bolszewizm prawicowy i lewicowy — niezadługo też przekonają zbłądzone, że nie temi drogami może nastąpić odrodzenie ekonomiczne, polityczne i moralne kraju, lecz jedyna ewolucja demokratyczna i socjalistyczna.

W kraju, jak Włochy, stałego trzęsienia ziemi i nadzwyczajnego awanturnictwa i ten stan oligarchii faszystowskiej chwilowo mógł się przyjąć. W innych krajach, w których masy są więcej społecznie wyrobione, jak np. we Francji — jest to, w tych rozmiarach i w tej formie jak we Włoszech, niemożliwą rzeczą.

We Francji przesiąkniętej w swej znakomitej większości, duchem republikańskim, rolę tych podjudzaczy społecznych, tych uliczników nieodpowiedzialnych, odgrywają przeważnie „camelots du roi” — pacholkiowie królewscy. Ale jakże ich występy są komiczne. Jak wróble pierzchają ci bohaterowie z operetki na widok pięści proletariackiej! To są ludzie od robienia „kawalów”, od manifestowania przed filmami kinematograficznymi, przedstawiającymi historię królewskich złoczynstw, od rozbijania niewinnych wieców republikańskiego demokraty chrześcijańskiego Marka Sagniera, od napaści na dawnego prezesa ministrów Cailaux, jak w Tuluzie. A więc gadanina w dwugroszowej prasie o faszystwie francuskim — jest śmiesznym bałamuctwem. We Francji nawet Blok Narodowy z wielką wstrząśliwością zachowuje się wobec tych eksperymentów.

Przegląd polityczny

KANDYDATURA PIŁSUDSKIEGO.

Jak nas informują, Naczelnik Państwa Piłsudski doniósł po otwarciu Sejmu i Senatu, z chwilą tedy wejścia w życie nowego ustroju konstytucyjnego władz, będzie mógł oświadczyć, czy przyjmie w razie wyboru stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, czy też nie.

SENATOR CHJENY.

Otrzymujemy ze Lwowa następującą wiadomość:

W miejsce ks. arcybiskupa Teodorowicza, wybranego senatorem w Stanisławowie, wchodzi niejaki Siciński, nauczyciel ze Lwowa. O walorach endeckiego senatora świadcą dwa następujące fakty. Wizytator szkolny radca Bruchnalski we Lwowie zarzucił mu denuncjację wobec władz austriackich, skierowaną przeciwko p. Bruchnalskiemu za jego zachowanie się w czasie pobytu wojsk rosyjskich we Lwowie. Obecnie zaś toczy się proces „senatora” z radcą d-r-em Majchrowiczem. Ten ostatni uczynił p. „senatorowi” zarzut oszustwa i przeprowadza przed sądem dowód prawdy. Oto jedna z ozdób „Chjeny”.

BUDŻET NA ROK 1923.

Jak się dowiadujemy, w min. skarbu zbliża się ku końcowi opracowywanie budżetu na rok przyszły. Preliminarz budżetowy ma być wniesiony do Sejmu jeszcze przed upływem roku bieżącego.

PROJEKTY USTAW SOCJALNYCH.

W min. pracy opracowuje się obecnie ustawy: o rozjemstwie, o umowach zbiorowych i o rozciągnięciu na b. Kongresówkę obowiązującej w b. zaborze pruskiej i austriackim ustawy o sądach przemysłowych. Projekty tych ustaw będą niebawem wniesione do Sejmu. Na dalszym planie

Profesor Victor Basch, który z ramienia Ligi Praw Człowieka i Obywatela odbył szereg konferencji poprzez całą Francję, między innymi powiada:

„W głębi duszy mam jasne wrażenie, że wpływ komunistów i rojalistów, przynajmniej na południu — jest żaden. Rojaliści szeptają tylko nauki złe zrozumiane, a zresztą sprzeczne. Daudeta i Charles Maurran, oni żyją tylko dzięki dziennikowi „Action Française”, który jest czytany dlatego, że redaguje go dwóch utalentowanych pisarzy, ale żaden czytelnik, prócz kilku młodych żółtodziobków nie myśli robić tego, co ten dziennik propaguje. Młody margrabia d'Eble zagroził nam faszystwem francuskim i zapowiedział, że rojaliści zdołają przeszkodzić wyborom w 1924 r., lecz ta pogroźka wywołuje tylko żartobliwy uśmiech wśród południowców.

„Co zaś dotyczy się komunistów, to ich liczebność i ich wpływ są większe, lecz na południu więcej niż gdzieindziej, maleją. Kłótnie, które rozdzielają komunistyczną partię, głęboko wstrząsnęły zaufaniem mas. Ich szefowie nie mają już mas zwolenników, to do nas one już przejdą, to do nas już przechodzą. Jak można zostać w partii, w której Cachin jest pożerany przez Suwarina, Suwarin przez Rapaporta, który znowu przez kogo innego jest pożerany”.

Faktem jest, że występując przeciw nacjonalistycznemu rozwydrzeniu i komunistycznemu wicherzeniu, robotnicy napływają do socjalistycznej organizacji, a oszukane przez Blok Narodowy, drobnomieszczactwo, do stronnictwa radykalnego.

Masy garną się do stronnictw lewicowych, garną się przeciw Blokowi Narodowemu który ma wyraźnie reakcyjny charakter i zawiódł tych, którzy po zwycięskiej wojnie głosy mu swoje oddali.

Nic nie pomoże faszystowskie strachy nacjonalistyczne, insynuacje i pogroźki — podczas wyborów 1924r. zwycięży we Francji lewica demokratyczna i socjalistyczna.

Polska reakcja niezadługo się przekonana, że powoływanie się na faszizm włoski też będzie na krótką metę.

Hieronimko.

jest ustawa o umowie najmu w przemyśle, mająca kodyfikować rozmaite w tej sprawie przepisy, obowiązujące w różnych dzielnicach Polski.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW.

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 20 b. m. uchwaliła: zatwierdzić układ ryczałtowy z Austrią co do zwrotu wywiezionych przedmiotów przemysłowych; rozporządzenia w sprawie rozciągnięcia mocy dekretu o odpowiedzialności dyscyplinarnej stałych nauczycieli publicznych szkół powszechnych i o postępowaniu dyscyplinarnym na województwa wschodnie i ziemie Wileńskie; statut szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie; statut Towarzystwa kolonii letnich i uzdrowisk pracowników poczty, telegrafu i telefonów; wniosek p. ministra kolei żelaznych w sprawie przystąpienia polskiej kolei państwowej do międzynarodowego Związku kolejowego; wniosek p. ministra zdrowia publicznego w sprawie powołania do życia przy ministerjum zdrowia publicznego państwowej rady zdrowia; rozporządzenie w przedmiocie ochrony własności przemysłowej na ziemi Wileńskiej; rozporządzenie w przedmiocie rozciągnięcia mocy ustaw i dekretów o urzędzie patentowym na województwa wschodnie. Poza tem Rada ministrów załatwiła szereg spraw bieżących wniesionych przez poszczególne pp. ministrów.

LIKWIDACJA AGEND MINISTERJUM B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Ministerjum robót publicznych ogłasza, że wykonaniem rozporządzenia Rady ministrów z 20 lutego 1922 r. departament robót publicznych ministerjum b. dzielnic pruskiej, istniejący dotychczas w Poznaniu, został z dniem 15 b. m. w zupełności zlikwidowany, agendy zaś jego przejęły kompetentne wydziały ministerjum robót publicznych.

SPRAWA JAWORZYŃSKIEJ.

W sprawie jaworzyńskiej dowiadujemy się, że konferencja ambasadorów zwróciła się do Rządu polskiego i czesłosłowackiego z notą, w której, proponując polubowne załatwienie sporu, oświadcza, że

po zbadaniu całego przebiegu sprawy, stoi na stanowisku, iż jedynie Rada ambasadorów jest powołana do decyzji w tej kwestii. Konferencja ambasadorów odwieka ostateczną decyzję, dopóki nie będzie wiadoma, iż komisja delimitacyjna będzie mogła załatwić rozgraniczenie na właściwym terenie. Nota kończy się słowami: „Już dziś zresztą mogła się konferencja ambasadorów przekonać, że będzie rzeczą konieczną w pewnej mierze oddalić się od linii określonej przez decyzję z 28 lipca 1920 r. i przez traktat z 10 sierpnia tegoż roku”. Nota odrzuca również możliwość jakichkolwiek dalszych kompensat dla Czechosłowacji. Wobec tego można liczyć na to, iż granica wyznaczona przez komisję delimitacyjną, będzie przyjęta przez konferencję ambasadorów.

NARADY GOSPODARCZE W GDANSKU.

Wczoraj przybyli z Warszawy do Gdańska dyr. dep. w min. handlu p. Tenenbaum, oraz nac. wydz. p. Siebeneichen, celem wzięcia udziału w naradach z przedstawicielami Gdańska. Po ich przybyciu odbyła się konferencja, w której ze strony Gdańska brali udział prezydent senatu Sahm, wice-prezydent senatu Ziehm senator Jewelowsky. Obrady poświęcone były kwestji kontyngentów przywozowych.

TELEGRAMY.

Konferencja lozańska Narady wstępne sprzymierzonych

KONFERENCJA MIĘDZYSOJUSZNICZA.

Lozanna, 19 listopada. (PAT.) Poincaré i Curzon przybyli tu o godz. 18 min. 25, poczem o godz. 18 min. 15 odjechali do Territet, dokąd przyjechali o godzinie 20, powitani na dworcu przez Mussoliniego. Po naradzie poufnej trzech ministrów, jaka miała miejsce w prywatnych apartamentach Mussoliniego, odbyła się następnie konferencja międzysojusznicza z udziałem innych wybitnych członków trzech delegacji sprzymierzonych. Jeszcze dziś wieczorem ministrowie powrócą do Lozanny.

Lozanna, 19 listopada. (PAT.) Poincaré, Curzon i Mussolini powrócili tu z Territet o godz. 23 min. 15. Po naradzie ministrów w Territet ogłoszony został następujący komunikat: Poincaré, Curzon i Mussolini stwierdzili wspólne postanowienie rozwiązania w duchu jak najserdeczniejszej przyjaźni oraz na podstawie absolutnej równości pomiędzy sprzymierzonymi wszystkich spraw, jakie będą traktowane podczas konferencji lozańskiej. Następna narada ministrów odbędzie się w poniedziałek rano.

Lozanna, 20 listopada. (PAT.) Agencja Havas'a dowiaduje się, iż narady trzech ministrów w Territet wywarły dodatnie wrażenie na delegacjach, pozwalając przewidywać ogólną zgodę sprzymierzonych.

Pierwsze posiedzenie konferencji

Lozanna, 20 listopada. — (P. A. T.). (Szwajc. Ag. Tel.). Dziś po południu odbyło się w Lozannie pod przewodnictwem szwajcarskiego prezydenta związkowego dr. Haaba pierwsze posiedzenie pokojowej konferencji wschodniej. Licznie zebrana publiczność oczekiwała przed gmachem przybycia delegacji. O godz. 4-ej po południu dr. Haab otworzył pierwsze zebranie.

Zabrał głos angielski minister spraw zagranicznych lord Curzon. Przypomniawszy, że w ciągu ostatnich czterech lat odbywały się liczne konferencje, których celem było danie światu trwałego pokoju. Żadne inne państwo nie stanowi tak dogodnego terenu dla konferencji pokojowych jak Szwajcaria, która służyć może dla wszystkich żywym przykładem ładu i pokoju i poszanowania praw innych państw. Lord Curzon wyraża rządowi Szwajcarii podziękowanie za udzieloną gościnę.

Po przemówieniu lorda Curzona zabrał głos Ismet Pasza, który wskazał na wielkie cierpienia, jakie przeżył Turcy w ciągu 4 lat. Turcja, powiedział on, wywalczyła sobie swą niezawisłość. Celem zgromadzenia narodowego w Angorze jest jedynie dążenie do ugruntowania tej niezawisłości. Turcka delegacja pokojowa dąży niezłomnie do porozumienia z innymi delegatami na zasadach sprawiedliwości.

Prezydent związkowy dr. Haab podziękował Ismet Paszy i lordowi Curzonowi za przyjazne słowa zwrócone pod adresem

KLAMSTWA NACJONALISTYCZNEJ PRASY NIEMIECKIEJ.

„Danziger Allgemeine Ztg.” z dnia 18 listopada zamieściła artykuł (przedruk z „Weichsel Zeitung”, w którym donosi, że w Polsce odbywają się wielkie ćwiczenia polskiego sztabu generalnego pod kierownictwem oficerów francuskich.

Dziennik zaznacza, że ćwiczenia oparte były na temacie starcia wojennego pomiędzy Francją a Anglią, w którym to starciu Polsce miałaby przypaść bardzo doniosła rola.

W dalszym ciągu dziennik pisze: „Jesteśmy w stanie podać generałowi Hackingowi bardzo interesujące szczegóły o politycznej i strategicznej podstawie tych ćwiczeń”. Dziennik wylicza cały szereg rzekomych zarządzeń, które Polska miałaby poczynić na rozkaz Francji w korytarzu na półwyspie Helu i w w. m. Gdańsku, aby móc energicznie wystąpić przeciwko Anglii.

Ze strony urzędowej jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że wiadomości o podobnych manewrach wojska polskiego, podane w wymienionych dziennikach niemieckich, nie tylko nie są zgodne z prawdą, lecz są wprost wysane z pałca, tendencyjnie rozszerzaniem i świadomym kłamstwem. (P. A. T.)

Ministrowie zapoznali się z memorjałem angielskim, mającym posłużyć za podstawę propozycji; poza tem jest prawdopodobnem, iż ministrowie rozpatrzyli ewentualne postanowienia, jakie należałoby powziąć w razie pogwałcenia przez Turków układu madańskiego lub chęci wywarcia przez nich nacisku na rokowania lozańskie. Zamary Anglii i Francji w tym względzie mogą jedynie doznać poparcia ze strony Włoch.

MUSSOLINI ZA JEDNOŚCIĄ SPRZYMIERZONYCH.

Lozanna, 20 listopada. (PAT.) W wywiadzie z korespondentem „Petit Parisien” Mussolini, podkreślając decydujące znaczenie konferencji dla Ententy, która pozostanie nienaruszalną jedynie dzięki lojalnej i na szerokich podstawach opartej współpracy sojuszników, oświadczył, że trzeba utworzyć jednolity front sprzymierzonych, nie tylko ze względu na Turcję, lecz i na Niemcy. Mussolini dodał: „Trzeba, abyśmy również zgodzili się co do kwestji Małej Ententy. Jest rzeczą niezbędną, abyśmy nareszcie zajęli wspólne stanowisko i zaniechali uprawiania trzech różnych polityk”.

Premier włoski dał do zrozumienia, iż prawdopodobnem jest przybycie do Lozanny przedstawiciela Watykanu.

Szwajcarii, poczem oznajmił, że najbliższe posiedzenie konferencji odbędzie się we wtorek o godz. 11-ej przed południem na zamku w Ouchy.

CZAS TRWANIA KONFERENCJI.

Lozanna, 20 listopada. — (P. A. T.). W kołach dyplomatycznych czas trwania konferencji obliczają na miesiąc.

Zakończenie prac w tym terminie będzie jednak zależało w znacznej mierze od technicznych warunków komunikacji telegraficznej z Angorą, skąd narazie delegacja turecka otrzymuje odpowiedzi dopiero po upływie dwóch dni.

Dziś delegacja turecka podejmie projekt komunikowania się z Angorą drogą radiotelegraficzną.

ŻADANIA ST. ZJEDNOCZONYCH.

Londyn, 20 listopada. (PAT.). „Times” donosi z Waszyngtonu: Wedle informacji z Białego Domu przedstawiciel Stanów Zjednoczonych na konferencji Lozańskiej domagać się będzie utrzymania systemu kapitulacyjnego, ochrony instytucji filantropijnych, wychowawczych i religijnych, gwarancji dotyczących amerykańskich przedsiębiorstw handlowych, gwarancji w sprawie ochrony mniejszości i w sprawie wolności cięśnin. Wreszcie przedstawiciel Ameryki domagać się będzie odszkodowania dla obywateli amerykańskich w Turcji za wyrządzone im straty.

Przesilenie w Niemczech

CUNO TWORZY GABINET FACHOWY.

Berlin, 20 listopada. (PAT.) Wied. B. K. Po odmowie socjalnych demokratów współpracowania z niem. partją ludową zamierza obecnie dr. Cuno — jak donoszą dzienniki — utworzyć gabinet pracy, alboważ go nazywają „gabinet dla załatwiania spraw bieżących”. Nowy gabinet składałby się częściowo z posłów Reichstagu, częściowo z osobistości z poza parlamentu. Dzienniki spodziewają się, że zjednoczona

partja socjalistyczna nie będzie robiła Cuno zbyt wielkich trudności. „Vossische Ztg.” sądzi, że gabinet ten będzie prowizoryczny i będzie sprawował funkcje tylko do czasu utworzenia się w parlamencie lepszego gruntu dla koalicji.

MOŻLIWOŚĆ ROZWIĄZANIA PARLAMENTU.

Berlin, 20 listopada. (A. W.). — Wobec odmowy socjalistów co do udzielenia swym przedstawicielom wzięcia udziału w

gabiniecie Cuna prasa berlińska nie widzi żadnego wyjścia z sytuacji krytycznej, a możliwość gabinetu z mniejszości burżuazyjnej ocenia bardzo sceptycznie. Centrum i demokracja domagają się nadal rozszerzenia bloku na niemiecką partię ludową. Jeśli socjaliści nie ustąpią z opozycyjnego stanowiska, to nie pozostanie nic innego, jak rozwiązanie parlamentu. Musiałby wówczas powstać gabinet personalny, na którego czele stanąłby dr. Cuno lub inna osobistość. Zadaniem tego gabinetu byłoby przeprowadzenie wyborów i załatwienie spraw bieżących do czasu utworzenia nowego parlamentu.

Wybory na Śląsku niemieckim

Katowice, 20 listopada. — (P. A. T.). Biuro Wolffa podaje następujące wyniki głosowania na Śląsku Opolskim do parlamentu niemieckiego. Uprawnionych do głosowania było 747.339, oddano gł. 500.767, zatem udział w głosowaniu brało 67% uprawnionych. Na niemiecką partię demokratyczną oddano 11.912 głosów, na socjalnych demokratów 73.266 gł., na centrum 191.246 gł., na niemiecką narodową partię ludową 69.398 gł., na niemiecką partię ludową 37.259 gł., na niemieckich socjalistów 22.796 gł., na komunistów 36.624 gł. i wreszcie na polską partię katolicką 50.183 gł. Wobec tego socjaliści demokraci otrzymują 1 mandat, centrum 3 mandaty i niemiecka narodowa partia ludowa 1 mandat.

W Konstantynopolu

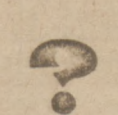
KONFERENCJA REFFET-PASZY ZE SPRZYMIERZONYMI. Konstantynopol, 19 listopada. (PAT). Sobotnia konferencja generałów koalicyjnych z Reffetem-Paszą nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Reffet-Pasza jest w dalszym ciągu nieprzejednany w sprawie policji i w sprawie sądownictwa. Odrzuca on wszelkie mieszanie się czynników obcych do tureckich spraw wewnętrznych. Zgadza się jedynie uznać prawo władz koalicyjnych w Konstantynopolu sprawowania kontroli czysto wojskowej. Następną konferencja odbędzie się w poniedziałek.

Przyjęcie budżetu przez izbę w Rzymie

Rzym, 20 listopada. — (A. W.). Po mowie ministra skarbu, Izba przyjęła 246 głosami przeciwko 80 częściowy budżet do 30 czerwca.

Demonstracja bezrobotnych w Londynie

Londyn, 20 listopada. — (A. W.). 25.000 bezrobotnych z rozmaitych stron Anglii urządziło wczoraj wielką demonstrację w Hyde-Parku. Przewodniczący komitetu bezrobotnych doniósł demonstrantom, że Bonar Law nie chciał osobiście przyjąć ich delegacji, a odsyła ich do ministra pracy. Bezrobotni oświadczyli, że nie opuszczają Londynu, dopóki Bonar Law nie wysłucha ich żądań.



CARUSO

CYRIK

Dziś, 8 wiecz.

12 Atrakcji w wielkim stylu
 SŁONIE Rossiego. KARAWANA Arabów. Piękna LOUBE. Noc nad Nilem. BAJECZNE SYLFIDY. Improvizator Draesell i reszta programu.

Życie rośdarsze.

Notowania giełdy warszawskiej.
 Dolarzy St. Zjedn. 15900—15975—15975.
 Dolarzy kanadyjskie 15850—15900.
 Franki belg. 1030.
 Franki franc. 1105—1110.
 Marki niem. 230—237 1/2—235.
 Londyn 71,300—71,600—71,500.
 Praga 515—510.
 Szwajcaria 2960—2960—2970.
 Włochy 735—740—737,50.

Nowe linie kolejowe. Dnia 18 bm. odbyło się 7. posiedzenie Komitetu nowobudujących się kolei żelaznych Państwowej Rady kolejowej. Komitet rozważając sprawy budowy nowych linii kolejowych uznał za bardzo pilne rozpoczęcie przez Ministerjum kolei żelaznych robot na Górach Śląskich dla stworzenia nowych połączeń kolejowych i rozbudowy pogranicznych stacji, oraz projektowane, w związku z tem, zwiększenie prędkości.



Bronisław Umiński

Towarzysz Sztuki Drukarskiej

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 18 listopada 1922 r., przeżywszy lat 39.

Pogrzeb w głębokim smutku: żona, rodzice i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w dolnym kościele W. W. Świętych dn. 22 b. m. o godz. 10-ej rano, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godz. 2-ej po południu na cmentarz Św. Wincentego na Bródnie.

W środę, dnia 22 listopada r. b. odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele p.p. Wzytek, o godz. 10 i pół rano, za duszę

ś. p. Jerzego Leopolda MACZEWSKIEGO

ochotnika 23 p. p., Kawalera Krzyża Walecznych. Ciotka P. O. W., nauczyciela gimn. państw. im. A. Mickiewicza,

który zginął dn. 2 sierpnia 1920 r. nad Stochodem, przeżywszy lat 36. Na nabożeństwo to zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych

żona i syn.

ności niektórych odcinków linii kolejowych w Dyrekcjach Warszawskiej, Radomskiej i Kieleckiej. Niezależnie od wykonania wspomnianych robót Komitet uznał za konieczne przystąpić w roku 1923 do budowy węglowej linii z Zagłębia przez Częstochowę do Żduńskiej Woli, (wzgl. Łaska). Przez wybudowanie tej linii stworzy się nowe połączenie Warszawy z Zagłębiem węglowym przez Łódź i Łowicz. Również za pilną linię kolejową Komitet uznał węglową. Linję Henry—Wieluń—Wieruszów, jako łączącą bezpośrednio ujęcie węglowe górnośląskiego w Poznańskie, omijając Kluczborg, leżący poza granicą Polski.

Ruch robotniczy. Z życia narji.

DO WSZYSTKICH KOMITETÓW OKRĘGOWYCH, POWIATOWYCH i t. d. PPS. I DO WSZYSTKICH TOW.

Stosownie do uchwały Rady Naczelnej z dnia 19 listopada b. r. w sprawie podatku partyjnego, zawiadamiamy, iż podatek partyjny od dnia 1-go grudnia b. r. wynosić będzie:

- od członków i członkiń, zarabiających do 40.000 mk. miesięcznie — 40 mk.,
- zarabiających od 40.000 do 100.000 miesięcznie — 200 mk.,
- zarabiających od 100.000 do 200.000 mk. — 400 mk.,
- zarabiających od 200.000 do 300.000 mk. — 1000 mk.,
- zarabiających od 300.000 do 400.000 mk. — 5000 mk.,
- zarabiających ponad 400.000 mk. — 10.000 mk. miesięcznie.

Jednocześnie została powzięta uchwała, iż wszyscy tow. posłowie, senatorowie, ławnicy, prezydenci miast, wiceprezydenci, dyrektorowie kas chorych i finansowych instytucji, oraz wszyscy towarzysze, mający dochody wyższe ponad 400.000 mk. miesięcznie, obowiązani są do dnia 31 stycznia 1923 roku wpłacić do kasy C. K. W. 50.000 mk. jako nadzwyczajną daninę partyjną. Danina może być uiszczona w dwóch ratach.

Sekretariat Generalny C. K. W. PPS.

Prezjentywa OKR. PPS. Dnia 6 goźdz. 5 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR. PPS.

Odwolanie. Posiedzenie Okr. Kom. Rob. PPS. we wtorek 21 bm. nie odbędzie się.

Koło szewców i kamaszników PPS. Dnia 6 goźdz. 7 w lokalu dzielnicowym Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6 m. 4 odbędzie się zebranie Koła.

Koło krawców PPS. Dnia 6 goźdz. 7 w lokalu dzielnicowym Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6 m. 4, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Półwarszawska. W środę, 22 bm. o g. 7 w lokalu dzielnicowym, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Koło Młodzieży Socjalistycznej „Praca”. W środę, dn. 22 bm. o g. 7 w lokalu dzielnicowym Półwarszawskiej, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie Koła młodzieży „Praca”, na którym b. w. Eugeniusz Boss wygłosi odczyt.

Ruch zawodowy.

Plenarne posiedzenie Komisji Centr. Zw. Zaw. Dn. 24 listopada, w piątek o g. 10 rano w lokalu Komisji Centralnej przy ul. Wareckiej 7. odbędzie się plenarne posiedzenie Komisji z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie sekretariatu. 2) Sprawozdanie finansowe związku. 3) Sekretariaty okręgowe. 4) Międzynarodowy Kongres Pokoju w Hadze. 5) Sprawy bieżące. Wszyscy członkowie Komisji proszeni są o niezawodne przybycie.

Warszawska Rada Związków Zaw. W czwartek dnia 23 listopada r. b. o godzinie 5 po poł. w lokalu Rady (Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie Warszawskiej Ra-

dy Związków z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności Rady. 2) Sprawy finansowe. 3) Wybory do Rady. 4) Wolne wnioski. Ze względu na ważność obrad, uprasza się towarzyszy, członków W. R. Z. Z. o niezawodne i punktualne przybycie.

Zw. Pracowników Miejskich. Dziś punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się zebranie delegatów Wydz. V-go i XVII-go.

O poprawę bytu pracowników kolejowych na terytorjum Dyr. Gdańskiego.

Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu pracowników kolejowych wszystkich wydziałów st. Toruń, po wysłuchaniu obszernego referatu przedstawiciela Wydz. Wyk. Z. Z. K., Daroszewskiego, uchwalono rezolucję domagającą się, by Wydz. Wyk. Z. Z. K. jako jedyną organizację reprezentującą potrzeby kolejarzy, wystąpiła do Rządu, celem wezwymania wzrastającej drożyzny, jak również by M. K. Z. wydało polecenie Dyrekcji Odeńskie, aby ta wszelkie pobory, dodatki, premie wypłacała w tym samym czasie, w jakim otrzymują je pracownicy innych dyrekcji.

Zgromadzenie konstatuje, że jednostajnością porywczą dodatkową pracownicy Dyrekcji Warszawskiej dawno wydali, tymczasem na Pomorzu dotąd takowej nie wypłacano. Wobec tego zebranie poleca Wydz. Wyk., by ten wpłynął na M. K. Z., celem wydania 50% dodatku dla wszystkich pracowników do poborów listopadowych.

Zebrań gotowi są wszelkimi środkami, aż do strajku, poprzeć wystąpienie Wydz. Wyk.

Ruch kult.-oświatowy

„Zmarłych wstanie” Rosławskiego. Zarząd Komisji Międzyzwiązkowej Kult. Artyst. zarządził dla swych członków kilka przedstawień „Zmarłych wstanie”. Najbliższe przedstawienie odbędzie się dn. 1 i 4 grudnia. Zarząd polecając najgoręcej swym członkom tak wysoce artystyczną sztukę biletu ulgowo wydać w godz. 4—7 w lokalu Zw. Zaw. Nauk. P. Średnich (Bracka 18 m. 5).

Głosy czytelników.

Kapiele miejskie podwyższają opłatę o 200%.

Kapiele miejskie przy ul. Nowowiejskiej przed kilku dniami podwyższyły opłatę za wannę z 200 mk. na 600 mk. Jest to oburzające, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż z kapieli tych korzysta najuboższa ludność miasta, której w ten sposób uniemożliwia się tak niezbędna rzecz, jaką jest kąpiel.

Niesprawiedliwa parcelacja majątku Łobaczew (gm. Terespol).

Łobaczew, majątek o przestrzeni 600 mórg, położony w gminie Terespol starostwa Białskiego, od wybuchu wojny światowej i przez cały czas okupacji niemieckiej pozostawał nieobrabiany, ponieważ ówczesny właściciel wraz ze służbą wyjechał do Rosji.

W r. 1918/19 służba powróciła do majątku, którym zarządzali władze rządowe (okr. Zarz. dóbr państw. w Siedlcach) i otrzymała polecenie, aby do czasu parcelacji majątku uprawiać ziemię i oczyścić z odłogów. W r. 1921 zawiadomiono ją, iż majątek będzie parcelowany w r. 1922 i polecono rościć starania w celu otrzymania odpowiednich parcel, co też uczynili wszyscy: 15 rodzin służby i 11 rodzin miejscowych wyrobników.

Obecnie Komisja Ziemska zakwalifikowała z powyższej liczby 26 rodzin, tylko 4, pozostałym zaś nieoficjalnie zabroniono już uprawiać rolę i robić zasiewy zimowe. Jednemu z nich W. Buczyńskiemu polecono usunąć z placu dom mieszkalny, młyn i zabudowania gospodarcze, na wybudowanie których otrzymał poprzednio zezwolenie od województwa i starostwa. Oprócz tego władze wojskowe twierdzą Brześć zarządziły odebranie najlepszej ziemi (200 mórg) i oddały ją do dyspozycji kpt. jeomietrze Libiszewskiemu i pułk. Orłowskiemu, którzy żółną nawet i uprawiać ziemię przy pomocy żołnierzy. Zaznaczyć należy, że wśród tych rodzin robotniczych, którym odmówiono parceli znajdują się tacy, którzy pracowali w tym majątku do 50 lat.

Czy

Delone-Efendi

przyjedzie?

Kronika.

STAN POGODY (według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 0,5°, najniższa — 1,9°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, opady (śnieg, deszcz), nieco ciepło, wiatry z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

Kapiele miejskie. Gęsto zamieszkała przez ludność robotniczą i mało zamożną Praga, posiada jedno tanie kąpielisko miejskie przy ul. Jędrzejowskiej, które czynne jest tylko do godz. 4. Aby dać możność ludności szerszego korzystania z tego zakładu, Wydział zdrowia publicznego postanowił funkcjonowanie kąpieliska przedłużyć do późnego wieczora. Od wczoraj Magistrat wprowadził nową opłatę za korzystanie z kąpielek miejskich, a mianowicie: cena wanny od 600 do 800, natrysk od 200 do 300 mk., łażnia od 200 do 300 mk. Z uwagi na małą frekwencję kąpieliska przy ul. Myśnej, Magistrat postanowił zakł. ten zlikwidować od Nowego roku.

O ochraniacze na stopniach. Zwykle z nasza, niem pory zimowej zarząd tramwajowy umieszczał na stopniach wagonów deseczki, które w czasie śniegu lub gołolodzie ułatwiały poszczególnym wsiadającym i wysiadającym z wagonów. Czas wielki, aby już obecnie umocować na stopniach te deski-ochraniacze.

Nowa linia tramwajowa. Wczoraj odbyła się uroczystość uruchomienia linii Nr. 2, mającej łączyć Czerniakowską i Wójtówkę z centrum miasta. Zaprośzone goście udali się do elektrowni, w której przeprowadzono wielkie inwestycje przez powięk. zasilenie i dobudowanie chłodni, kanału podziemnego, wierceń studni artezyskiej i wykopenie wielkiego zbiornika na wodę. W najbliższym czasie w podziemnej hali maszyn zostanie ustawiony nowy turbogenerator. Elektrownia będzie mogła zwiększyć swą wydajność dwukrotnie bez zbitego przeciążenia. Koszt przeprowadzonych prac wynosi około pół milijarda mk., przy obecnej wś wartości około trzech miliardów marek. W remizie na Woli demonstrowano motorowy wagon ośmiorowy, wykonany własnymi środkami w warsztatach tramwajowych.

Otwarcie powstecznych wykładow uniwersyteckich. W niedzielę odbyło się w auli uniwersyteckiej warszawskiej uroczyste otwarcie powstecznych wykładow uniwersyteckich. Na program złożyło się przemówienie rektora Jana Łukasiewicza i wykład prof. Bronisława Gubrynowicza p. t. „W setną rocznicę pierwszych poezji Mickiewicza”. Wielka aula uniwersytecka była szczelnie zapełniona. Oby i dalsze wykłady cieszyły się takim powodzeniem.

Wystawa Drobia. Komitet Wystawy Drobia, ul. Bagatela nr. 3, pragnąc umożliwić szerokiej publiczności zwiedzenie Wystawy Drobia, gołębi, królików i t. d., komunikuje, iż w dniu otwarcia Wystawy, t. j. 24-go b. m. bilety wstępu sprzedawane będą po 1.000 mkp. od osoby, zaś w dn. 25 i 26-ym b. m. po 500 mkp. Dla uczęszczających w dni 25 i 26-ym b. m. cenę biletu ustalono tylko na 100 mkp. od osoby.

ZEBRANIA I ODCZYT:

Odczyt o Paryżu W środę 22 listopada o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) prof. W. Trojański wygłosi odczyt o Paryżu, ilustrowany przezrzmami.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. We środę dn. 22 b. m. w lokalu Tow. (Karowa 31) o godz. 8 wiecz., prof. Edmund Janowski wygłosi odczyt p. t. „Wrażenia z pobytu w Paryżu”.

Z Ligi Żeglugi Polskiej. W środę 22 listopada o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Lidze Żeglugi Polskiej (Marszałkowska 63) posiedzenie, na którym będzie wygłoszony referat „Nowy Sejm i Senat i sprawy Polskiej Żeglugi”. Referat i pół-niejsza dyskusja ma na celu przybliżenie się do o. pracowania wytycznych polskiej polityki morskiej.

WYPADKI

Wóz pod pojelegiem. Na ul. Puławskiej przed domem nr. 42 podciąg kolejkę grzejnicą, wycią do Warszawy, zderzył się z parokonnym wozem. Wskutek odcierzenia jeden koń doznał obcięcia zadnich łopaty i przeniesienia pierś. drugi zaś — został lekko poranony. Wóz z koniami był własnością Wawrzyńca Legowskiego z Grabowa (gm. Wilanów), powoził zaś Jan Grabowski, również z Grabowa.

Wielka kradzież. W domu wczorajszym do mieszkania Kazimierza hr. Rzewuskiego (Hortensja 4), nieobecnego w Warszawie, wszedł szofer hrobiego i zastal w mieszkaniu wielką kradzież. Mieszkanie splądrowane i okradzione. Co zginęło i na jaką sumę, nie ustalono z powodu nieobecności Rzewuskiego. W każdym razie wartość skradzionych rzeczy dochodzi do kilkunastu milionów.

Biała Głowa
WÓDKA
N^o 21
Szustowa
Zadajcie wszędzie.

mk. gotówka, fiolet i błękit ogólnie wartości 60,000 mk., poczem zbiegli.

Bekiesza piekarska. Do Władysława Patkiewicza (Wspólna 27), właściciela piekarni, zgłosił się jakiś młodzieniec, podający się za Michała Nawrockiego i powołując się na to, że jest zdemobilizowany, prosił o pracę. Przyjęto go do pracy, ale po kilku dniach znikł, a z nim znikła Bekiesza, czeladnika piekarni, Bolesława Dufkiewicza. Policja 13-go komisariatu wszczęła poszukiwania za Nawrockim, który, jak się okazało, wcale nie był w Warszawie zameldowany. Mimo to odnaleziono go w przytułku (Jagiellońska 21), skąd go zabrano i osadzono w areszcie. Bekieszę sprzedał jakimś handlarzowi na ulicy Zielnej, i odnaleziona nie została.

Z sądów.

O zdradę stanu.

Jutro, d. 22 rozpoczyna się we Lwowie przed sądem przysięgłych wielki proces przeciwko 39-iu oskarżonym o zdradę główną (par. 58 ust. kar.).

Wśród oskarżonych znajdują się: wybrany w Warszawie z listy Nr. 5 na posła do Sejmu ustawodawczego Stefan Królowski i znana w szerokich kołach Warszawy dr. Czesława Grosser.

W obronie oskarżonych stają adwokaci: Tadeusz Wróblewski z Wilna słynny obrońca w sprawach politycznych z czasów rosyjskich, Duracz z Warszawy, Landau z Przemyśla, oraz Grek, Axer, Hankiewicz, Dawydak, Einagler i Szuchewicz ze Lwowa.

Rozprawa, która obudziła duże zainteresowanie w kołach prawniczo-sądowych, potrwa 3 do 4-tych tygodni.

Teatr i muzyka.

Z FILHARMONJI.

Koncerty pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga. Soliści: Alfred Hoehn i Antoni Hekking.

W Filharmonii gości znowu u pulpitu kapelmistrzowskiemu — powrócony mu na krótki czas, po objęciu północy i południa Europy — Grzegorz Fitelberg. Z nim razem wchodzi na program muzyka nowa, modna, właśnie ta aktualna, która stała się ostatnio przedmiotem gorącej, ledwie nie bliskiej wrzenia wymiany zdań między „dawnymi a młodszymi laty” (pod względem wieku nie trzeba tych terminów brać zbyt ściśle). Może Fitelbergowi przeznaczone jest stać się — „arką przymierza”?

Zapowiedziany więc jest na najbliższy koncert Strawiński („Pietruszka”) a wykonano na ubiegłych: „Poemat boski” Skrijabina, „Uwerturę” Szymanowskiego, „Epizod na maskaradzie” Karłowicza, dokończony i instrumentowany przez Fitelberga wreszcie „Życie bohatera” R. Straussa. Skrijabin nie zalicza się już naprawdę do tych aktualnych i spornych. Ów „poemat” — określony pod względem formy jako symfonia — byłby zapewne więcej boskim, gdyby nie ciągnął się tak beznadziejnie długo i rozwlekle. W „Epizodzie” Karłowicza podziwialiśmy już w zeszłym roku współtwórcę udziela Fitelberga; świetna instrumentacja z miejsca zwraca na siebie uwagę; w tym roku także doskonale wykonanie. Wogóle dyrygowanie Fitelberga wydało mi się obecnie znacznie lepsze, zarówno pod względem technicznym jak interpretacyjnym, szczególnie zaś dodatnio zaznaczyło się wstąpienie w miejsce Frieda w towarzystwie solistów. Uwertura Szymanowskiego pochodzi z lat wcześniejszych, z okresu ulegania Straussowi; to nie Szymanowski dzisiejszy. Rzecz charakterystyczna: dzieło to jest — może właśnie dlatego znacznie przystępniejsze i zrozumialsze.

Solistów wystąpiło w tym czasie dwóch: z Alfredem Hoehnem zawarłmy znajomość już w roku zeszłym. Zdobył sobie wówczas publiczność warszawską swoją nadzwyczajną, najlepszej jakości techniką, zwłaszcza fenomenalnie wielkim, głębokim i soczystym uderzeniem, tonem, który ten świetny pianista umie modulować w przedziwny sposób. W pamięci pozostało wszystkim wykonanie koncertu Czajkowskiego, szczególnie zaś paru utworów Chopina. Tym razem Hoehn odegrał koncert b-dur Brahmsa, moją, zd. nieco błąd, choć oczywiście bez żadnego wyraźnego zarzutu, i koncert es-dur Beethovena — przesadnie traktując miejscami linie melodyjne, wskutek czego w tych właśnie miejscach na nieskazitelnej, zresztą rytmiczności jego gry były drobne skazy. Antoni Hekking, znany i słynny w Europie czelista, ongiś towarzyszył Yssaya, później Artura Schnabla, wykonał pięknie koncert wiolonczelowy h-moll Saint-Saënsa. Jego poważna, głęboka gra pozostawia wrażenie niezatarte.

J. R.

Sprostowanie. We wczorajszej recenzji z koncertu uczniów Konserwatorium zaszła pomyłka. P. Janina Orłowska kreowała w „Gopłanie” Skierkę, nie Chochlika.

Opera. Dziś „Tosca”.

Teatr Romantyczny. Dziś „Cyd”.

Teatr Polski. Dziś „Zmarłych wstanie”.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Gorąca krew”.

Teatr Reduta. Dziś po cenach zmniejszonych „Jasność”.

Teatr Mały. Dziś „Banco”.

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera”.

Teatr Komedia. Dziś „Moja panna mama”.

Teatr Nowy. Dziś „Blondynka”.

Teatr Praski. Dziś „Dzieci skazanego”.

Z Filharmonji. W piątek wielki koncert symfoniczny pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga. Soliści będą: prof. Henryk Melcer i wykonają koncert Es-dur Mozarta. Program zapowiada również pierwsze wykonanie w całości suity baletowej „Pietruszka” Strawińskiego.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Rococo. „Twarz i maska”.

Wykwintna, ze smakiem urządzona poczekalnia i ładnie odświeżona salka przyjemnie usposabiają widza. Większość naszych kinoteatrów robi wrażenie brudnych, tem więc milej skonstatować, że przybyło stolicy kino naprawdę wytworne.

Wyświetlany w ostatnim tygodniu amerykański obraz, acz niezbyt oryginalny w pomysłach, należał do efektownych.

Nie można grać z uczuciami innych, bo przydzie uczucie co nas zgębi — oto założenie dramatu. Najlepszymu graczowi szczęście sprzyja tylko do pewnego momentu — i zaczyna przegrywać. W życiu, a zwłaszcza w miłości bywa tak również.

Mimo dosyć banalnej treści obraz budzi zainteresowanie, dzięki umiejętnie przeprowadzonej intrydze. Zwłaszcza udatne jest zakończenie — nie tak pospolite jak w większości sztuk podobnych — i nie takie jakiego się każdy widz spodziewa.

Jedno pytanie można postawić twórcy dramatu: dlaczego nosi on nazwę „Twarz i maska”? Gdzie była „twarz”, a gdzie „maska” — „patentowanego uwodziciela” — pana Marcelina. Zdaje się, była to zawsze tylko twarz i to twarz ogromnie często spotykana.

Robota filmu, jak wszystkich zresztą z twórci „Goldwyn” jest bez zarzutu.

Dawana nad program 1-aktowa amerykańska farsa była wysmienita. Co prawda, jak zwykle w sztukach tego rodzaju, główną rolę odgrywała jedynie nadzwyczajna zręczność aktorów, ale pomysły i niespodzianki odznaczały się szczerem humorem i dowcipem.

Ika.

POKWITOWANIE.

Złożone przez panie H. i H. do dyspozycji P. S. Posnera mk. 23,000, tow. Posnera przeznaczone na Centr. Fundusz Wyborczy P. P. S.

Najtaniej w Hurtowni
„Źródło Polskie”
ZŁOTA 64, tel. 231-66, 231-44
poleca:
**Towary kolonialne, cukier, mąka, kasze
Mydlarskie smary i oleje.**
Wysyła koleją i za zaliczeniem.

ZAWIADOMIENIE.
Dom Handlowy i Komisowy **Jakób Kanarek** podaje do wiadomości publicznej, iż otworzył w lokalu swoim przy **ul. Trębackiej Nr. 2** koncesjonowaną
Salę Licytacyjną „AGORA”
i przyjmuje do sprzedaży drogą komisową lub licytacyjną wszelkie przedmioty, jako to: OBRAZY, DYWANY, MEBLE, FUTRA, BIZUTERJĘ i t. p.
Przyjmowanie przedmiotów odbywa się codziennie oprócz niedziel i świąt, od godz. 10 do 3 pp.
O terminie licytacji, która odbędzie się w najbliższych dniach nastąpią oddzielne ogłoszenia.

NA RATY
można się ubierać elegancko w pierwszorzędnej pracowni ubiorów męskich i damskich
M. CWEJKO
Złota 26 m. 12, tel. 187-85.

Palta jesienne, Palta zimowe
Największy wybór, najniższe ceny tylko w Domu Handlowym **„KURCAN”**
DŁUGA 50, Pasaż Simonsa, sklep 45.
Gotowe i na zamówienie.

250 TYSIĘCY mk. reglan męski elegancki na futrze, prawie nowy, sprzedam zaraz Złota 34-20. Handlarze wyłączeni.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szp. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłódna 26, tel. 99-29. Od 1-3 i 5-7.

BERSON
Obcasy i zelówki gumowe
BERSON
sa trwałe i zachowują elegancję
waszego obuwia
Berson-Kauczuk (sp. z og. odp.) Centrala: Kraków Straszewskiego 2

Kasa Chorych m. Warszawy
z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dn. 23 listopada 1922 r. o godz. 10 rano w lokalu p. Lipszczy Hermana przy ul. Wierzbowej Nr. 5 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tejże oszacowanych na Mk. 163,065, składających się z urządzenia biurowego na pokrycie należnych Kasie składków członkowskich.
Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec № 93).
Warszawa, dn. 18.XI 1922 r.

Kasa Chorych m. Warszawy
z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dn. 25 listopada 1922 r. o godz. 10 rano w lok. firmy „Zjednoczeni kowale Gidelscy” przy ul. Opaczewskiej Nr. 30 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tejże firmy oszacowanych na Mk. 127,083 składających się z motoru naftowego na pokrycie należnych Kasie składków członkowskich.
Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec № 93).
Warszawa, dn. 18.XI 1922 r.

Dr. med. A. BEATUS
Chor. wener., skór., skór. i płciowe. Od 2-3 i 5-8. Panie 1-2 i 4-5. Sienkiewicza 12, m. 30, t. 73-06.
Dr. A. Szware
Choroby oczu. Warecka 9, telef. 192-96.
Dr. Brams (z Petersburga) b. st. ord. szp., chor. wener., skór. i płciowe. Do godz. 9 1/2 r., od 12-3 i 4-7. Panie i dzieci 3-4. Nowy-Swiat 46, m. 18.
Na gitarze, each lekcje gry za sadniczej. Niecała 10-13.

NA RATY
Dział męski
Futra
Bekiesze
Kurtki na wacie
Palta jesienne i zimowe
Garnitury wykwinne
POLECA
Polska Składnica Odzieży
Warszawa, Szpitalna 9, tel. 94-12.
Męskie
Damskie
Dziecinne
wiedeńskie
POLECA
POLSKA SKŁADNICA OBUWIA
Warszawa, Bracka 17, Tel. 210-15.

Egzek. liszcie skutecznie leczy oryginalną masę
„LAIN AGE”
apteki, sklepy
Apteka A. Gaseckiego w Warszawie.

Dr. med. Feldhusen
b. st. ordyn. szpitala, chor. wener., skór., płciowe (niemoc). Lec. prom. Koentgena Wielka 11 do 10 r. 4-7.

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skór. (włosów) niemoc płciowa od 10-11 i 5-7 (Panie 11 1/2 - 12 1/2). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

OGŁOSZENIA DROBNE.
A) Na raty obrączki ślubne, złote pierścionki. Przyjmuje reperacje tanio dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

Unia 19 b. m. zgubiono pasport na Imię Wiktorji Prusinowskiej ul. Furmańska 6 m. 48.
WASZYNY do szycia „Kasprzyskiego” Taniło-Hurtowo-Detalicznie. Warszawa, Marszałkowska 153.

Okrycia damskie Jesienne i zimowe, różne kolory i gatunki Marszałkowska 58-6.
Portrety artystyczne z fotografii od 3000 mk. Zjednoczeni portreciści. Złota 16.

Pończochy, skarpetki, rękawiczki, ki w najlepszych gatunkach, kolorach. Ceny fabryczne. Góralska i S-ka, Chmielna 56-10, druga brama, parter.

Palta na wacie
Palta na watolinie
Palta na baranach
Palta jesienne

Bekiesze na wacie
Bekiesze na baranach
Kurtki ciepłe do pracy
Największy wybór. Najniższe ceny. Gotowe i na zamówienie poleca **Mieszalski Polna 52.**

REGLAN męski na futrze, prawie nowy 160 tysięcy mk. sprzedam zaraz. Piękna 64 (bez litery) m. 11. Handlarze wyłączeni.

Samowary, platery poszukuje „Fortuna”. Nowy-Swiat 10. Telefon 140 58. Tamże fabryczna sprzedaż platerów.

Szwaczki potrzebne do wydania za dom Muranowska 18-10, 2 do 4.

Zegarków zegarów, reparacja solidna tania, punktualna. Gwarancja. „Fortuna” Nowy-Swiat 10.

Uwaga dla Pań!
25% taniej bo prywatnie
Na nadchodzący sezon poleca: fokowe, pluszowe, zamkowe na adamaszku, z kołnierkami futra, tranami. Duży wybór welurowych od 35000 mk. Wypredaż letnich od 16.000.

SUKNIE Szewiotowe od 12.000 mk. Trykotowe od 4.500. Strojne trykotowe od 22.000.

BLUZKI od 3.000 mk.
Br. UNKIEWICZ
HOZA 54 m. 2. Tel. 121-71.